Nr. 12. Kraków, Wtorek 12 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Dr. Leon Biliński,

nowomianowany prezydent austrjackich kolei państwowych.

Wszystkie pisma niemieckie poświęcają całe kolumny nowemu prezydentowi austrjackich kolei państwowych. Zdaje się nam słusznem przypomnieć na tem miejscu ważniejsze fakty z jego przeszłości, która obfituje w niezliczoną ilość dzieł doniosłego pożytku i niepospolitego znaczenia.

Dr. Leon Biliński, urodził się dnia 15 czerwca 1846 r. w Zaleszczykach w Galicji. Szkoły ludowe ukończył w Trembowli, do gimnazjum uczęszczał w Buczaczu, Stanisławowie i Tarnopolu, gdzie r. 1863 złożył z odznaczeniem egzamin dojrzałości.

Studja prawne odbywał na uniwersytecie lwowskim, poświęcając się ze szczególnem zamiłowaniem nauce ekonomji i skarbowości. Owocem wytrwałej i gorliwej pracy był dyplom doktora obojga praw, uzyskany po złożeniu egzaminów ścisłych „cum aplausu" w pięć miesięcy po ukończeniu praw w grudniu 1867.

Wciągu r. 1868 habilitował się dr. Biliński, jako docent prywatny ekonomji społecznej i rozpoczął wykłady, z początku z polecenia rządu w języku niemieckim, po upływie jednak roku ze zmianą stosunków w języku polskim.

Sumiennie opracowany materjał, podany w jak najprzystępniejszej formie, ściągał całe zastępy młodzieży akademickiej, która, pod kierunkiem młodego docenta, z zapałem oddawała się pracy. Skutkiem tego już w lipcu 1871 r. na propozycję senatu uniwersytetu lwowskiego, mianował rząd dra Bilińskiego nadzwyczajnym profesorem ekonomji społecznej.

W tymże czasie pojawiły się w fachowem czapiśmie *Prawnik* dwie większe rozprawy dra Bilińskiego: „Wzajemne czy akcyjne Towarzystwa ubezpieczeń" (rok 1870, 3 numera) i „Austrjacka ustawa przemysłowa, a postęp nauk społecznych" (r. 1870—71) 9 numerów). Zarazem wyszło z druku większe dzieło p. t. „Studja nad podatkiem dochodowym" (2 tomy, Lwów i Kraków, 1870).

Był to atoli dopiero początek długiego szeregu prac, mających na celu z jednej strony ustalenie naukowych pojęć w dziedzinie ekonomji społecznej, a z drugiej wywołanie gorliwszej nieco pracy około materjalnego podźwignięcia kraju.

W latach od 1871—1874 zajęty był dr. Biliński zbieraniem materjałów do swojego „Systemu ekonomji społecznej". Dzieło to wyszło z druku w r. 1874. Obejmuje 2 tomy (t. I str. XI i 554, t. II str. VIII i 512.

W czasie podejmowanych prac nad systemem ekonomji społecznej, wydał dr. Biliński także kilka pomniejszych monografij. I tak: zamieścił w *Przewodniku naukowym i literackim* rozprawę p. t.: „Znaczenie i dążenia t. zw. socjalistów z katedry", tudzież rzecz o „Ekonomji społecznej i jej rozwoju", a w *Prawniku* „O przesileniach giełdowych"; osobno zaś wydał: „Procent a czynsz" (Warszawa, 1872) i „O pracy kobiet ze stanowiska ekonomicznego" (Lwów, 1874). Ta ostatnia praca powstała z wykładu w ratuszu na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

Trudno było nie uznać tak gorliwych usiłowań W r. 1871, po wyjściu „Systemu ekonomji społecznej", został dr. Biliński zwyczajnym profesorem uniwersytetu lwowskiego. Zaraz w następnym roku 1875 ukazują się dwie obszerniejsze prace „Podatek zbytkowy (*Luxussteuer als correktiv der Einkommensteuer*)" i „Taryfa kolejowa" (*Eisenbahntarife*). To drugie dzieło jest referatem, przygotowanym na kongres ekonomistów austrjackich w Wiedniu roku 1875. Rezolucje w dziele tem zawarte znalazły nietylko w austrjackich, ale i w pruskich ankietach i ustawach poparcie i zastósowanie. W r. 1876 opuścił prasę „System nauki skarbowej" prof dra Bilińskiego.

Po wyjściu z druku „Systemu nauki skarbowej", obrano r. 1876 dra Bilińskiego czynnym członkiem Akademji umiejętności w Krakowie, a w r. 1880 członkiem korespondentem Towarzystwa pod nazwą: *Société pour l'étude des questions d'enseignement superieur* w Paryżu.

Z późniejszych dzieł dra Bilińskiego wyszły osobno: *Die Steuerentlastung der Landwirthschaft angesichts der allgemeinen Finanzlage in Oesterreich* (O zwolnieniu gospodarstwa rolnego od przeciążenia podatkowego wobec ogólnego położenia finansowego w Austrji), Wiedeń 1880, które to dzieło stanowiło podstawę do powziętych rezolucyj na zjazdach Towarzystw rolniczych we Lwowie, Pradze i t. d.

Dalej *Die Gemeindebesteuerung*, praca bardzo korzystnie oceniona na kongresie ekonomistów w Berlinie 1877 r. i uwzględniona w zmienionem przedłożeniu rządu pruskiego o podatkach gminnych z roku 1878. Projektowane tłumaczenie tego dzieła na język polski, tak bardzo pożądane, mimo wyznaczonego przez bibljotekarza umiejętności prawnych honorarjum, dotąd nie przyszło do skutku.

Następnie ogłosił dr. Biliński w czasopismach fachowych cały szereg prac, których szczegółowo przywodzić i oceniać na tem miejscu niepodobna

Wreszcie wspomnieć wypada o trzech pracach, które wyszły osobno, a mianowicie: „Rzecz o pożyczce gminy miasta Lwowa", „O znamionach polityki narodowej i krajowej, t. zw. Stańczyków", wreszcie „Rzecz o istocie rozwoju i obecnym stanie socjalizmu".

Pierwsza praca dotyczy jedynie lwowskich stosunków lokalnych. Druga praca „O znamionach polityki Stańczyków", jest niejako wyznaniem politycznych zapatrywań autora, który, uznając kierunek postępowo konserwatywny, jako zgodny z tradycją i w dzisiejszych stosunkach najodpowiedniejszy, występuje przeciwko mniemaniu, jakoby kierunek ten sprzeciwiał się wszelkim reformom. Dr. Biliński jest zdania, że tam, gdzie dobro kraju niezbędnie reformy w jakimkolwiek kierunku potrzebuje, tam tak Sejm, jak delegacja powinny dążyć do sprowadzenia tych reform, że jednak w żadnym wypadku nie należy żądać więcej, aniżeli do osiągnięcia możliwe, i że wogóle umiarkowaną drogą postępować należy.

Ostatnia praca dra Bilińskiego, „O istocie, rozwoju i obecnym stanie socjalizmu", ma na celu przestrzedz z jednej strony młodzież wobec zgubnych prądów socjalistycznych, a z drugiej strony obalić błędne pojmowanie socjalizmu, dowodząc, że socjalizm jest jedynie owo szkodliwe dla Ojczyzny, Kościoła, rodziny i prawa własności, podpadające pod kodeks karny, dążenie do rewolucyjnego obalenia dzisiejszej budowy społecznej.

Jako zwyczajny profesor uniwersytetu był dr. Biliński kilkakrotnie dziekanem wydziału prawnego, a w roku 1878/9 rektorem.

Pełen szczerej życzliwości dla młodzieży akademickiej, był dr. Biliński wzajemnie przez nią wysoko ceniony, a dowodem tego godność członka honorowego, którą mu tak „Czytelnia akademicka", jak i „Bratnia pomoc akad. lwowskich" ofiarowała.

Podejmując w dziedzinie nauki tak świetną działalność, zaznaczył dr. Biliński, swój udział w życiu publicznem, pełniąc już od roku 1875 obowiązki członka komitetu centr. galic. Tow. gospodarskiego W latach 1880—82 był dr. Biliński członkiem Rady miasta Lwowa; w roku 1878 członkiem Sejmu, a od roku 1883 wybrany został posłem do Rady państwa z okręgu miejskiego Stanisławów Tyśmienica.

Działalność parlamentarna dra Bilińskiego przedstawia taki ogrom pracy, że prawdziwym zdumieniem przejąć musi każdego nieuprzedzonego, a wszystkie stronnictwa parlamentarne razem wziąwszy, nie mają drugiego tak wytrawnego i pracowitego referenta.

W pamięci wszystkich utkwiła sprawa przedłużenia przywileju dla kolei północnej i dla tego na pierwszem miejscu o niej wspominamy. Sprawę przedłużenia przywileju zadecydował rząd, który miał większość w parlamencie, a opierał się przytem na względach finansowych. Dr. Biliński mógł jedynie w komisji parlamentarnej jako referent taki nadać sprawie kierunek, aby co do upaństwowienia kolei rząd już w niedalekiej przyszłości wolne miał ręce i aby przywilej nie uwłaczał interesom państwa i krajów koronnych.

Faktem jest, że wyczerpującego sprawozdania dr. Bilińskiego w tej sprawie żaden z wychodzących podówczas dzienników galicyjskich dosłownie nie przedrukował, a w namiętnej dyskusji przeciw dr. Bilińskiemu pominięto zupełnie to, co w tej sprawie jego stanowiło zasługę.

I tak wywalczył dr. Biliński, że rząd już w roku 1904 może przystąpić do upaństwowienia całej kolei, że dalej Rada nadzorcza kolei północnej musi przyjąć taryfy rządowe, że wreszcie czystym dochodem powyżej stu złotych reńskich od akcji, dzielić się musi na połowę ze skarbem państwa.

Obok tej sprawy był dr Biliński w parlamencie niemal stałym referentem spraw kolejowych. W roku 1886 i 1887 referował o kolejach lokalnych.

W roku 1889 referował o budowie kolei Jasło-Rzeszów, tudzież o budowie kolei Eisen Erz-Vordernberg; w roku 1890 miał referat taryf osobowych na kolejach. Wreszcie był stałym i czynnym członkiem Rady kolejowej od czasu jej założenia

Z długiego szeregu innych prac parlamentarnych, wymienić należy z roku 1884 referat w sprawie ustawy naftowej. W tymże roku z ramienia komisji przemysłowej referował dr. Biliński w Izbie o ustawie fabrycznej, która w roku 1885 weszła w życie W roku 1886 przeprowadzał dr. Biliński sprawę asekuracji robotników od choroby. W roku 1887 przy sprawie ugody z Węgrami, referował o statucie banku austro-węgierskiego.

W roku 1888 przedstawił komisji giełdowej wyczerpujący referat o podatku giełdowym, który to referat komisja przyjęła i Izbie przedłożyła W roku 1889 referował o kasach brackich, a w roku 1890 o lombardowaniu warrantów przez bank austro-węgierski.

W 1891 roku był referentem adresu do korony, którego poruczenie Bilińskiemu stanowiło dowód wysokiego zaufania członków Izby, a nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że chociaż adres ten nie został przyjęty, stanowił jednak punkt wyjścia z sytuacji bez wyjścia i przyczynił się niemało do ułożenia obecnych stosunków parlamentarnych.

W roku 1891 był dr. Biliński generalnym sprawozdawcą budżetu, a w tym charakterze sprawował zarazem referat o sprawach wspólnych.

W delegacjach obok tych prac sprawował dr. Biliński obowiązki prezesa w komisji przemysłowej i cłowej a w poprzednich latach wiceprezesa w komisji budżetowej.

W delegacjach uczestniczył dr. Biliński po trzykroć: w roku 1889 referował o ekstraordynarjum dla wojska, a w latach 1890 i 1891 o budżecie Bośnji i Hercogowiny.

NOWY DYREKTOR

poczt i telegrafów galicyjskich.

W dniu wczorajszym ogłosiła urzędowa *Wiener Ztg.* spensjonowanie dotychczasowego dyrektora poczt galicyjskich p. Schiffnera, który po trzydziestokilkoletniej pracy zawodowej przechodzi w stan spoczynku. Nie uwłaczając w niczem jego zasługom zaznaczyć winniśmy, że urządzeniom pocztowym w Galicji brakło w ostatnich szczególnie latach zarówno energji jak i ducha inicjatywy, a przedewszystkiem owej troskliwości, która obejmuje nietylko leżące przed urzędnikiem akta ale, patrzy nieco dalej, braki dostrzeżone umiejętnie usuwa i szczerzej zajmuje się zarówno losem urzędników ciężko pracujących, jak i żywotnemi interesami publiczności, która w tym zwłaszcza dziale winna być umiejętnie, prędko i dobrze obsłużoną.

Z zadowoleniem też powitać należy decyzję JE. ministra handlu, który z innego działu wybrał młodszą, zapobiegliwą a ze wszech miar sympatyczną siłę, aby, poruczywszy jej specjalne w kierunku pocztowym studjum, złożyć następnie w jej ręce tak ważne funkcje, połączone z wysokiem publicznem stanowiskiem.

Jestto trjumfem zasady, że na dane stanowiska ludzi wyszukiwać i przygotowywać potrzeba, bo nie cenzura zawodowa ale istotna zdatność, nie pedantyzm nieubłagany, lecz świadomość celu wytwarza mężów zdolnych sprostać poruczonemu im zadaniu. Gdyby też była zasada, że znakomity prawnik może być powołanym do każdej wyższej funkcji, łączącej się ściśle z kierunkiem jego specjalnej wiedzy, gdyby słuchacz filozofji wiedział, że wybitnej pracy rezultat to droga do zasłużonego stanowiska, gdyby wreszcie fachowy agronom czuł to, że ktoś zwraca uwagę chociażby na jego specjalne studjum, nie marniałoby z pewnością tylu indzi rzeczywistej pracy, a leniuchy, głupcy i karjerowicze musieliby pójść w odstawkę.

I w dziale pocztowym system dawny awansu ze stopnia na stopień, system, który zwał się wedle dawnych biurokratów *eine Eselsbrücke* — ustanie, mamy nadzieję, raz na zawsze. Jest w sądzie dobry urzędnik administracyjny, to mamy nadzieję, że go powołają do służby administracyjnej; jest badacz aktów i mól książkowy w sądzie — to dla niego właśnie fundusz „Zur Erziehung neuer akademischer Lehrkräfte" — i nie potrzeba potem formalnego łapania adeptów nauki; jest wreszcie w innych zawodach jakiś talent większy, jaka siła specjalna — to jej nie niszczyć bezmyślnie, ale jej użyć stosownie, a i krajowi będzie lepiej i państwo będzie potężniejsze, bo w **głowach żyjących leży majątek społeczeństwa** a nie w dobrach materjalnych.

Pan Jan Seferowicz pochodzi z rodziny ormiańskiej, która przez króla Jana III. została nobilitowaną i zrosła się od tego czasu w zupełności ze społeczeństwem polskiem. Majątek niegdyś znaczny, znikuął w ciężkich kraju zapasach; a gdy w r. 1846 dzisiejszy naczelny dyrektor poczt i telegrafów przyszedł na świat, ojciec jego był biednym urzędnikiem. Tą samą ciężką drogą, co wielu wybitnych dziś mężów, przeszedł p. Jan Seferowicz przez gimnazjum w Stanisławowie, gdzie był poniewierany przez ówczesny system germanizacyjny; ukończył następnie uniwersytet we Lwowie i uzupełnił studja swoje na uniwersytecie w Berlinie, zawsze żyjąc z pracy, zawsze w tem samem ciężkiem położeniu. Z Berlina przybył do Lwowa i tu z biedą dostał się do lwowskiego magistratu na podrzędnego urzędnika. JE. późniejszy minister Ziemiałkowski, a ówczesny prezydent miasta, nie uważając ludzi za maszyny, zwrócił uwagę na zdatnego człowieka otworzył mu pole do rozleglejszej pracy, a gdy sam otrzymał tekę ministerjalną powołał w r. 1873 p. Seferowicza do ministerstwa handlu. Przy pierwszej organizacji galicyjskich koleji państwowych, otrzymał Seferowicz stanowisko zastępcy dyrektora w Krakowie, a jak go wszyscy podwładni lubili i poważali, dowodem tego zaszczytna owacja, jakiej przedmiotem był p. Seferowicz w r. 1890, gdy mianowany na inspektorem koleji państwowych powołany został do Wiednia do ministerjum handlu. We Wiedniu miał sobie poruczony referat spraw personalnych, tudzież specjalne studjum spraw pocztowych. Postanowieniem wreszcie cesarskiem z daty onegdajszej otrzymał tytuł i charakter radcy dworu i przeznaczony został na naczelnego dyrektora galicyjskich poczt i telegrafów.

Obejmującemu nowe stanowisko życzymy szczerze obfitych pracy rezultatów, przesyłając mu staropolskie: „Szczęść Boże!"

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* Bezpłatny kurs nauki stenografji polskiej dla szerszej publiczności, rozpoczyna się w sobotę 16 b m. w lokalnościach miejskiej szkoły im. Adama Mickiewicza ul. Teatralna na dole, klasa III b. Nauka odbywać się będzie każdej środy i soboty od godz. 5 do 6 popołudniu. Wykładać będzie p. Józef Poliński, egzaminator przy komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli stenografji i dyrektor biura stenografów Sejmu kraj. Na te wykłady zaproszono pp. akademików, rękodzielników, nauczycieli i uczniów seminarjum, tudzież kupców i przemysłowców. Nauka obliczona tylko na trzy miesiące, przeto zgłaszać się raczą tylko ci którzy czują potrzebę nauczenia się stenografji, a mogliby poświęcić choć godzinę dziennie temu przedmiotowi. Zapisy przyjmuje się tylko w sobotę 16 stycznia b. r.

* Obiega tu pogłoska, że zwołanie Sejmu ulegnie dalszej zwłoce. Czyżby to było możebne?

* Przed kilku dniami arcyksiążę Salwator polując w Rzęsny polskiej, postrzelił sarnę. Sarnę tę pochwycił zgrabnie chłop jakiś i ulotnił się z nią, przepił ją następnie w karczmie w Rzęsnej, zkąd sarna dostała się do handlarza drobiu Burkera. Burker pragnął ją przewieść do Lwowa, tu jednak na rogatce zakwestjonowano i sprawa cała się wykryła. Obecnie odbywają się poszukiwania za zwolennikiem łatwych polowań.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W czerniowieckiej *Gazecie pol.* czytamy: Dochodzi nas zażalenie na postępowanie nowego komisarza straży skarbowej w Nowosielicy, sprowadzonego niedawno z Czech, jak to wogóle jest obecnie zwyczajem w dyrekcji skarbu na Bukowinie. W ostatnich dniach grudnia pięciu austrjackich obywateli, druciarzy z zawodu, pracowało w Rosji, a każdy z nich miał przy sobie, oprócz paru ciężko zapracowanych guldenów, także po kawałeczku słoniny, a to mianowicie tyle, ile mu mogło wystarczyć na jedno śniadanie. W granicznym urzędzie cłowym austrjackim uznano, że powyżej wspomniana przekąska nie podlega żadnej opłacie, z powodu zbyt małej ilości. Puszczono więc druciarzy w dalszą drogę. Gdy jednak ci przechodzili przez Lebuczeny, spotkał ich powracający z Bojan p. komisarz straży skarbowej i bez despektu dla własnej godności, postanowił zatrzymać idących, aby dokonać na nich ponownej rewizji, zapewne dla skontrolowania własnych urzędników. Druciarze dobyli z torebek kawałątka słoniny, której zjeść nie mieli czasu i oświadczyli, że na komorze uznano tę przekąskę, jako wolną od opłaty. P. komisarz był jednak innego zdania i orzekł, że druciarze dopuścili się **kontrabandy** (a wszak pokazywali słoninę w urzędzie!), za co mają zapłacić cło i karę w wysokości 17 złr.! Biedni ludziska nie umieli upomnieć się krzywdy i wyjaśnić, że słoninę urzędownie prezentowali na komorze, gdzie uznano ją, jako wolną od opłaty, że zatem nie może być mowy o kontrabandzie. Radzi nieradzi, żeby uniknąć aresztowania, ostatni grosz, jaki mieli, zapłacili p. komisarzowi, który ich dopiero wówczas puścił w dalszą podróż

* W Czerniowcach, w gr.-kat. cerkwi, skradziono z puszki jałmużniczej około 60 złr.

* W Skolem, w fabryce zapałek M. Lipschütza, wybuchł dnia 24 z. m. ogień w jednym z magazynów zapałek i pochłonął dwa budynki fabryczne. Dzięki energicznej pomocy straży ogniowej ze Skolego i z obszaru dworskiego w Demni, zdołano pożar ograniczyć. Szkoda wynosi 4000 złr., ubezpieczona na 2250 złr,

STYPENDJA.

(*Dok.*) 24. Z fundacji Zakordonowej otrzymali: po 157 złr. 50 ct.; Falkiewicz Karol II. r. filozof. Lwów, Goniet Michał II. r. fil. Lwów, wyższe po 210 złr. w. a. Witaliński Wincenty IV. r. med. Kraków, Serbeński Walerjan V. r. med. Kraków.

25. Z fund. ś. p. Matczyńskiego 1 na 210 złr otrzymał Bielski Zygmunt Jan I. r. polit. (wydz. inż.)

26. Z fund. ś. p. Potockiego otrzymali: Janiszewski Jan Eugenjusz I. r. praw Lwów, Świątkiewicz Józef II. r. med. Kraków, Niewiadomski Stanisław I. kl. gimn. Jarosław.

27. Z fund ś. p. Russyana 1 na 157 złr. 50 ct. otrzymał: Kulczycki Konstanty IV. r. praw Lwów.

28. Z fund. ś. p. Zawadzkiego po 157 złr. 50 ct. otrzymał; Witwicki Tadeusz Michał II. r. fil. Lwów.

29. Z fund. ś. p. Zalchockiego po 115 złr. 50 ct. otrzymali: Popiel Jan I. kl. gimn. św. Anny, Zieliński Bolesław Marjan Stanisław IV. kl. gimn. Tarnów, Wereszczyński Mieczysław I. kl. realna Lwów, Żurowski Jan II. kl. realna Kraków, Mostowski Stanisław Zygmunt IV. kl. lud u Marji Magd.

30. Z fund. Jarosławskiej na 105 złr. otrzymał: Kamiński Leon IV. realna Kraków.

NOMINACJE.

* Minister handlu zamianował adjunktów budownictwa c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów: Jana Jankowskiego we Lwowie, Michała Tustanowskiego w Tarnowie, i Józefa Perrelego w Stanisławowie, inżynierami.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

2)

(Ciąg dalszy).

Siedźmy więc sobie spokojnie i używajmy tych darów Bożych z wdzięcznością, których przecież mamy dostatkiem — a nie nabijajmy sobie głowy nieszczęściami, które prędko przeminą.

Ale na to Prandota zapłonął gniewem i mówił jak gdyby rzucał gromami:

— Pan głupstwa gadasz, zresztą jak zawsze. Pan nie widzisz po za koniec swojego nosa, także jak zawsze. Wojny bywały! ale wojna wojnie nierówna. Ze strat materyalnych się ludzie obaczą, chociaż także ani tak łatwo, ani tak prędko, jak się to panu wydaje: ale straty moralne bywają czasem tak wielkie, że trzeba na to kilka pokoleń, aby się z nich obaczyć. Boże! odpuść nam grzechy nasze! ale Bóg nie przebaczy, dopóki ich sami nie naprawimy. A my ich nie naprawimy, bośmy moralnie rozbici. Chcąc się z nieszczęścia ratować, popełnialiśmy grzechy — a chcąc się z grzechów ratować, popełnialiśmy zbrodnie. Teraz przez całe pokolenia żyć będziem wśród wycia z boleści i zgrzytania zębów. Ziemia będzie wychodzić z naszego imienia, bo omdlałemi rękami nie zdołamy jej utrzymać; łaknąć będziemy codziennego kawałka chleba, bo nie potrafimy nań sobie zarobić. Bezmyślna rozpacz całe społeczeństwo obejmie — a w tej rozpaczy będziemy szukać, kto jej jest winien. Syn się będzie rzucał na ojca, że mu uszczuplił majątku, ojciec będzie przeklinał syna, że mu zakrwawił ostatnie dnie jego starości, brat będzie targał brata za włosy, że obadwa nie mają gdzie głowy przytulić. Wszyscy będą obwiniać wszystkich, zajrzą w historyę i potępią swych dziadów, wszystkie dawne ideały poszarpią i nogami podepcą, szukać będą własnej swej duszy, ale nie znajdą — i tak gnić będą w tem obłąkaniu z pokoleń na pokolenia. I może zgniją. Ale to tylko Bogu wiadomo...

To rzekłszy, porwał kapelusz i wyszedł.

Fujara był tym wybuchem Prandoty niezmiernie zdziwiony. Cóż to takiego stało się Xiędzu? Patrzy on na świat jakiemiś dziwnemi oczyma, jeszcze i jakieś proroctwa mu z ust wylatują. Co to być może? Zastanawiał się nad tem i przyszedł do przekonania, że Prandota przesiedział rok cały w klasztorze, zostawił świat innym a teraz mu się wydaje tak bardzo zmienionym. A może wcale nie był w klasztorze? może sam rękę umoczył w tych rzeczach i teraz w chrześcijańskiej pokorze i skrusze sam sobie tak ciężkie robi wyrzuty... Cóżkolwiekbądź, zawsze ten xiądz popadł w fatalny pessymizm. Powiada, że ja jestem krótkowidzącym; bo on nie widzi po za koniec swojego nosa i że tam dziś ten i ów płacze, zdaje mu się, że wiecznie tak będzie. Jest to czysta fantazya, bo przecież i ja na ten świat patrzę i widzę go całkiem inaczej...

I Fujara o tem ostrzeżeniu jeszcze tego samego wieczora zapomniał.

I odtąd zaczął używać świata i życia pełną gębą i pełnemi rękami. Jeździł do pani Balcerowej i w kilka tygodni wyprawił ją z dziećmi za mężem, zaś po jej wyjeździe objął zarząd nad gospodarstwem w jej wiosce. Jeździł do pani Firlejowej, rozmawiał z nią po francusku, dla niej był grzeczny i z należytym respektem, ale Niemca traktował z góry i nieraz uszu mu natarł, bo mu to wielką satysfakcyę robiło. Jeździł od czasu do czasu do tego lub owego miasteczka i grał sobie w karty; nie dbał teraz o wygraną, bo miał pieniądze, ale zawsze wygrywał. Przyjmował przytem gości u siebie i zawsze się suto fetował. Pomiędzy tymi gośćmi bywali częstokroć ludzie, nieosobliwie ubrani i przybywający daleko prędzej z lasów niżeli z pałaców, po ich ubiorze i twarzach widać było fatygę, głód i zmęczenie, przyjeżdżali a czasem nawet przychodzili piechotą późnym wieczorem a znikali przed świtem, niektórych z nich Fujara sam wyprowadzał na drogę wiodącą ku „suchej granicy:" ale wszystkich przyjmował jak xiążąt, kapłony, gęsi, indyki trzeszczały na jego stole jak deski w tartaku a najprzedniejsze wina z jeneralskiej piwnicy lały się strumieniami w gardła biesiadników. A kiedy takich gości nie było, to zawsze sobie kogoś znalazł do obiadu, choćby go miał na gościńcu zatrzymać, bo sam jadać nie lubił — a przytem mogło i w szafie co trzasnąć...

* * *

Tak sobie hulał przez dwa miesiące, aż przyszedł pierwszy tydzień miesiąca sierpnia.

Pod koniec tego tygodnia, jednego rana, kiedy Fujara siedział sobie na ganku i czekał śniadania, przyszedł Kański do niego.

Kański był tego dnia w jakimś straszliwym humorze, zdawał się być jakoby zgarbiony pod jakimś ciężarem, na jego czole gradowa leżała chmura a w jego oczach grom siedział. Siadł obok niego, okrutnie surowo spojrzał mu w oczy i rzekł takim głosem, jak gdyby żelazną piłę miał w krtani:

— Przyszedłem do pana, aby panu powiedzieć, że pan nadal takiego gospodarstwa prowadzić nie będziesz.

Fujara bał się Kańskiego, ale na taki atak, równie nieprzyzwoity, jak grubijański, oburzenie go zdjęło i zawołał, wprawdzie trochę skonfundowany, ale dość śmiało:

— Panie Kański, cóż to ma znaczyć?

— To znaczy, — rzekł Kański, — że ja na takie hulanki nie pozwalam. Klucznica się skarży, że już kapłonów nie może nastarczyć, a w piwnicy, jak słyszę, jużby można rajtszulę założyć. Czy słyszał kto co podobnego, zwłaszcza w tych czasach, gdzie tyle ludzi nie mają w gębę co włożyć!

— Ale te, ale tego, — zaczął się jąkać Fujara, — ale ja przecież, jak pan sam widzisz, właśnie biednych ludzi przyjmuję w gościnę... robię dla nich co mogę i gdyby sam jenerał wstał z grobu, toby mnie za to pochwalił.

— Gdyby jenerał wstał z grobu, — rzekł Kański, — toby panu kości połamał. Ja nie powiadam, żeby biednemu nie pomódz, przecież ja sam im pomagam i nieraz ostatniego rubla im daję, ale karmić ich pasztetami i poić winem francuskiem, to jest błazeńska robota.

— Ależ panie Kański...

— To jest robota błazeńska, powiadam panu, zwłaszcza w tym czasie, gdzie każdemu uczciwemu człowiekowi, co w gębę włoży, kością w gardle staje i wyrzekłby się jedzenia i picia, aby tylko tego nie widział, co się dzieje około niego.

— Ale cóż tam się dzieje, u pana Boga!...

— Jeśli pan nie wiesz, co się dzieje, to sobie przeczytaj gazety. Wszyscy uczciwi ludzie o tem już wczoraj wiedzieli bez gazet.

Gazety leżały przed Fujarą na stole, ale ich jeszcze nie czytał, bo zawsze wolał raczej sobie o czemś rozmyślać, niż czytać. Jednak to wspomnienie o uczciwych ludziach bardzo go żywo dotknęło, jakoż rzekł:

— Uczciwi ludzie! przecież mnie jeszcze nikt nie śmiał nieuczciwości zarzucić... A nadto jeszcze nie ja sam jestem uczciwym, ale miałem także i przodków uczciwych, którzy poświęcali swoje fortuny i do ostatniej kropli krwi bili się za ojczyznę. Pomiędzy uczciwymi ludźmi, — dodał z przekąsem, — przecie i to także coś znaczy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Legenda gruzińska *).

(*d*) Było to dawno, bardzo dawno, kiedy w pewnej zagrodzie, u stóp Kazbelcu się kryjącej, żyła i kwitnęła czarownej piękności Tebro, pociecha starych rodziców i duma wszystkich wieśniaków. Dziewczę słynęło z swej krasy, a chłopcy zewsząd się zbiegali, ofiarując serca, lecz Tebro ze wszystkich się śmiała. Ale był jeden człowiek, który poznał już uroczą muzykę jej mowy. Na imię mu Teudore — chłopiec nad chłopcami. Sierotą był z drugiego sioła, a nad sierotami Bóg roztacza opiekę.

Nikt tak na koniu nie siedział, jak Teudore; nikt mu w zwinności nie mógł dorównać; nikt sprostać w strzelaniu nie potrafił; nikt od niego piękniejszym nie był; nikt też nie tańczył tak lekko!...

Nie było drugiego Teudore, nie było drugiej Tebro. Bóg błogosławił ich miłości, którą mieli uwieńczyć ślubem.

Rodzice Tebry kochali chłopca, niepokoili się tylko brakiem w nim wiary. Prawda, Teudore modlił się do Boga i padał na kolana, lecz nie wierzył w ducha gór, starca Guda, który panuje nad Kaukazem. Napróżno mu powtarzano, aby się pozbył tej niewiary; lecz on wołał:

— Jeden jest Bóg i Jego święci nad nami; wy nie jesteście chrześcijaninami, jeżeli wierzycie w jakiegoś tam Guda!...

— Milczże, nieroztropny chłopcze! — przerywali starzy — dopytasz się biedy... Czy ty w nocy nie słyszych strasznych ryków w górach: to Gud trjumf swój nad nieprzyjaciółmi światu ogłasza!...

Teudore się śmieje i mówi:

— To wicher wyje Czyż się nie wstydzicie swojej bojaźni, starzy?...

A słowa te słyszał mściwy Gud i znienawidził Teudora. Zginął nieszczęśliwy!...

* * *

Wigilja Bożego Narodzenia. Wieśniacy dawno już powrócili do domów z kościoła. Wróciła też z rodzicami Tebro. Starzy śpią, a dziewczyna przy bladym promieniu lampki marzy. Słodkie są jej marzenia: duma o kochanku, przyszłości, o życiu we dwoje — usta szepcą wyrazy szczęścia. To niby we śnie, niby na jawie, uśmiechając się do siebie, mówi:

— Drogi Teudore! Drogi Teudore!...

Złote marzenia oplątały myśl ślicznego dziewczęcia. Nagle rozległo się skrzypnięcie drzwiami, powiało świeże powietrze — jakby ktoś wszedł do izby, potem nad dziewczęciem się nachylił. Tebro drgnęła: strach przed czemś niewiadomem ją ogarnął, nie mogła się poruszyć z miejsca. Słyszy jakieś rozmowy. Ktoś mówi:

— Co? to ty, piękna, masz tutaj marnie ginąć w tej zagrodzie, kiedy jedno twoje słowo wystarcza, żebyś panowała nad światem całym! Porwie cię brudny i gruby chłop; zginiesz, jak kwiatek zwiędły. Tyś warta błyszczeć w koronie królewskiej. Powinnaś zawsze być szczęśliwą i nigdy nie mieć powodu do smutku. Czyż istotnie nie pragniesz lepszej doli? Czy wiesz, kto ja jestem. Jam — Gud. Nie bój się; ja nie przyszedłem mścić się, ale chcę ciebie pokochać Powiedz jedno słowo — a zostaniesz królową. Co? przypomina ci się Teudore? Zapomnij o nim. Nie wahaj się ani chwili. Szybko się zdecyduj i przyjdź wieczorem na skałę, która nosi me imię...

Ocknęła się Tebro. Drzwi skrzypnęły. W pokoju żywego ducha. Ale w pamięci tkwiły słowa Guda...

— Czyżby wyszedł już? — pomyślała. Po chwili nie było jej już w chacie.

* * *

Robiło się ciemno. Obłoki zakryły niebo. Chwilami wiatr tylko słychać. Cisza panuje dokoła. Tebro szybko posuwa się naprzód, zna drogę dobrze i po kamieniach sunie coraz dalej. Już niezadługo dojdzie do skały, pod którą czeka ją szczęście i bogactwo, Czasem nasunie się wspomnienie Teudora i starych rodziców, lecz to trwa krótko: Tebro idzie dalej. Stanęła u celu. Ani pustka dokoła, ani noc jej nie przestraszają — dziewczę czeka spełnienia obietnicy. Znowu ją otaczają dumania. Śnieg prószy i składa się na głowie Tebry jak korona. Piękna dziewczyno, nie zasypiaj, bo zginiesz. Wtem zdaleka widać zbliżającego się starca, złoto na nim błyszczy; koronę ma na skroni, purpurowy płaszcz na ramionach.

To — król Kaukazu. Za nim kroczy zastęp dworzan i wielkich panów. Zbliża się on do dziewczęcia i miłośnie mówi:

— Królowo Tebro! Chodźmy do pałacu, czeka nas wesele. Chodźmy! Będziesz szczęśliwą, wszyscy słuchać będą każdego twego skinienia. Proszę cię tylko o jedno: zapomnij o wszystkiem, co się dzieje na ziemi.

Wziął ją za rękę i poprowadził. Pałac wygląda prześlicznie i jarzy się od świateł tysiąca. Goście oddają królowej hołdy uniżone. Wtem muzyka grać poczyna. Przed królową kornie się schyla cudowny młodzieniec:

— Pani, zaszczyć mnie łaskawie tańcem swoim.

Tłumy się rozstąpiły przed tą wirującą parą nieporównaną. Oklaskom nie było końca. Nikt z śmiertelników takiego nie widział jeszcze tańca! Tebro wyglądała jak łabędź, płynęła lekko po posadzce; młodzieniec, do sokoła podobny, mknął szybko i zręcznie. Już drugie koło zataczają po sali, gdy Tebro skamieniała nagle: w pośród tłumu, stojącego z boku ujrzała smutną twarz Teudora i usłyszała wyrazy:

— Zdradziła!...

— O! nie, nie, mój drogi! zbliż się do mnie, jam twoja na zawsze!...

Wściekły gniew ogarnął Guda, kiedy te słowa doszły jego uszu. Król zawołał:

— Zginiesz Tebro! Nie dotrzymałaś danego słowa...

Pogasły ognie w pałacu, mury pękły nagle i dach runął na nieszczęśliwą dziewczynę, gniotąc ją śmiertelnie.

* * *

Wszyscy obchodzili święta Bożego Narodzenia weseli i szczęśliwi. Tylko rodzice Tebry i Teudore są smutni, bardzo smutni. Rozpacz ogarnęła biednych. Zachodzą oni w głowę, co się stać mogło z Tebrą. Może ona do drugiej wsi poszła, może chciała tam odwiedzić swe przyjaciółki? Po kilku dniach poszukiwań w górach, znaleziono ciało Tebry u stóp skały, noszącej imię strasznego Guda. Przerażenie wstąpiło do serc mieszkańców wioski górskiej. Teudore patrzy ponuro na ciało kochanki. I nagle te słyszy z wnętrza Kaukazu wychodzące słowa:

— Tyś nie chciał wierzyć we mnie, oto masz dowód mojej potęgi; jam Gud. Ty teraz musisz uwierzyć we mnie!..

Teudore zaczął iść przed siebie, bez zastanowienia, nie wiedząc po co Noc zapadła, księżyc oświecił skały. Teudore pędzi naprzód; pada i znowu pędzi.

W końcu spostrzegł starca, który zanosił się od śmiechu. Teudore nie mógł ścierpieć tego naigrawania się z bólu — wydobył kindżał i rzucił się na Guda.

— Bezrozumny! Ty śmiesz grozić duchowi Kaukazu, mnie nieśmiertelnemu!.. — zawołał Gud i zniknął.

Wszystko się w górach zatrzęsło, jakby Kaukaz miał runąć i nie piętrzyć się pod niebiosa! Jedna z gór otwarła swe łono, z którego olbrzymia wydobyła się masa lodu, kamieni, śniegu. Lawina z niepohamowaną szybkością pędzi, niszczy po drodze wszystko, zabiera z sobą skały i wraz z niemi spada na nieszczęśliwego Teudore. Biedny! nie zdążył się nawet przeżegnać, gdy go ta masa żyjąca zmiażdżyła bezlitośnie.

Tak się mści stary Gud, duch Kaukazu. Pamiętają wszyscy ową zemstę — i na znak jej i pamiątkę straszną, nazwano tę miejscowość „Teudore.“

* Na Kaukazie, w miejscowości Teudore, lud opowiada bardzo poetyczną legendę, która może służyć za pierwowzór „Demona“ Lermontowa. Fantazja gruzińska odbiła się tu przepysznemi barwami. Rzecz dzieje się podczas Bożego Narodzenia.

Bieda wśród ludności wiejskiej.

(*Z obrad wielickiego Towarzystwa rolnicz. okręgowego*).

Nie ochłonęliśmy jeszcze i nie przyszli do siebie po pamiętnej klęsce, jaką nam zadał posuszny rok 1889, zaledwo rozpoczęliśmy spłacać pożyczki powiatowe, pozaciągane w owym roku w celu dopomożenia ludności wiejskiej, a już znowu rok obecny zadaje klęskę grożącą powszechnym głodem u włościan.

Nieurodzaj żyta, które prawie zupełnie w niektórych okolicach wyginęło, a zarazem nieurodzaj ziemniaków, a więc dwóch najważniejszych produktów, któremi żywi się nasz włościanin, jest powszechnym niemal w całej tej części naszego kraju, a rozliczne skargi włościan i większych właścicieli są tego dowodem

Klęska ta jest faktem skonstatowanym, jakkolwiek o niej nasza prasa milczy zawzięcie.

Czytamy codziennie w dziennikach o głodzie w Rosji, o zamknięciu granicy dla zboża, o środkach ochrony przeciw temu głodowi, lecz nie wiemy, że wiosna 1892 roku przyniesie naszemu ludowi głód, bodaj czy w rozmiarach swoich w zachodniej części kraju nie równający się głodowi w Rosji.

Znamy nasz kraj i wiemy, że lud w ogóle źle się żywi i wiemy, że je zawsze za pół człowieka, znamy też każdoroczne przednówki i z roku na rok uczuwamy ich skutki w braku robotnika i czeladzi. Wiemy, że nędza wygania tych ludzi wczas na wiosnę w różne strony świata za zarobkiem, a cóż będzie dopiero z nastaniem roku przyszłego?

Jakże dziwić się nawet, że człowiek nie mający co włożyć do ust w swoim własnym domu, porzuca go i idzie w świat za chlebem do miast, do kopalń do Ostrawy, do Niemiec do Królestwa lub nawet dalej za morze Czy instynkt ten zachowawczy za złe poczytać mu możemy, nie mogąc wszystkim potrzebującym zupełnego zapewnić zarobku?

Jeżeli w gminie, mającej 1600 dusz, a z tego licząc tylko połowę zdolnych do pracy, obszar dworski dla 40 ludzi w przecięciu przez rok dać może zarobek i utrzymanie, to gdzież znajdzie je pozostałych 760, niemających oprócz kilku zagonów i dachu nad głową żadnego innego majątku nad 10 palców u rąk?

Dlatego nie dziw, że emigracja wiosenna i letnia z roku na rok coraz większe przybiera rozmiary i że ta fala porywa za sobą i tych, którzy zarobek w domu znaleźćby mogli, że obietnice łatwych zarobków z roku na rok zwiększają ten zastęp wiosennych „ptaków przelotnych“, że porywają naszą czeladź że porywają nam robotnika w chwilach najpotrzebniejszych robót i usuwają nam możność posunięcia kroku naprzód w rolnictwie!

Smutny zaiste horoskop! smutnieiszy stokroć przez przyszłość tej wiosny, jaka nadchodzi.

„Ależ źle nie jest tak strasznie, to znów pesymizm za daleko posunięty!“ może ktoś zarzucić. „Inne rodzaje zboża dopisały lepiej“, więc któreż? powiedzmy: jęczmień, owies, pszenica? Tak, lecz pszenicy włościanin sieje nie wiele, a tych kilku co ją mieli, zebrali wprawdzie po 50 snopów, po kopie lub $1^1/_2$ może, lecz z kopy było ziarna pół korca lub najwyżej trzy ćwierci i to trzeba było sprzedać na podatek zaległy.

Jeżeli pozostała jaka reszta (wątpliwa zresztą), to za nią kupiło się żyta do siewu.

Pozostało trochę jęczmienia i owsa i tem trzeba się przeżywić przez zimę. Z tego trzeba kupić soli, omasty, kupić odzienie dla siebie i dzieci, które do szkoły iść muszą i t. d.

Dodajmy do tego wydarzenia szczęśliwe, więc chrzty i wesela, oraz nieszczęśliwe, a więc pogrzeby, a przekonamy się, że wielu włościan stan jest rozpaczliwy z najgorszą graniczący nędzą.

A cóż mówić o tych, którzy własnych zagonów nie mają i odrabiali za nie przez całe lato u innych gospodarzy, a skoro przyszło do wykopania, ledwo sadzenie im się wróciło. A więc zadarmo całe lato robili! za darmo pot lał się z czoła! nawet na przysmak ziemniaka wziąć do ust niewolno!

Więc placek owsiany póki jest trochę owsa, a potem?..

Nie będę się silić na przykłady i dowody, że głód grozi nam z wiosną, bo żyjąc na wsi, wiecie panowie, że to, co tu powiedziałem, nie jest ani wymysłem, ani fantazją, lecz niestety prawdą zupełną, a przystąpię do obmyślenia jakiejś na to rady.

A więc jakaż mogłaby na to być rada?

Zażądanie od rządu jakiegoś bezzwrotnego zasiłku w postaci miljonów i rozdzielenie ich między potrzebujących, to zdaniem mojem złegoby nie usunęło, lecz owszem mogłoby je tylko pogorszyć. To każdy, nawet największy filantrop przyznać musi, że jałmużną, darowizną lud nasz popycha się tylko do nędzy w przyszłości.

Pożyczka jest prawie niemożebną wobec zaciągniętej w roku 1889 a niespłaconej dotychczas.

Pozostaje zatem jedna droga, a tą jest obmyślenie zarobku dla włościan.

Wobec braku wszelkich u nas fabryk przemysłowych, gospodarczych, które latem i zimą zarobek ludności daćby mogły (gdy i nieliczne u nas gorzelnie kampanij w tym roku nie prowadzą), zadaniem samopomocy nader jest trudnem, a nawet w tym razie niepodobnem. Nie pozostaje zatem nic innego, jak postarać się u rządu i u Sejmu, aby jak najwięcej mających się wprowadzić inwestycyj, drogą subwencji zasilanych, mogło rozpocząć się z wczesną wiosną, aby subwencje te zdwojono na rok przyszły i aby tym sposobem ludność najbiedniejsza znalazła zarobek bądź to przy budowie dróg, bądź też przy regulacji rzek.

Następnie należałoby zapytać się rządu, czy nie byłby skłonnym rozpocząć budowę kolei: Swoszowice-Dobra lub Kalwarja-Bochnia, a ewentualnie obydwóch tych linij, z których pierwsza przecina najbardziej dotknięte klęską powiaty z północy na południe, druga z zachodu na wschód. Należałoby postarać się przez posłów w Radzie państwa o poruszenie tej sprawy z całą stanowczością, aby budowa tych kolei rzeczywiście w najbliższej przyszłości mogła być rozpoczętą. Gdyby u rządu koleje te szans nie miały, to czy kraj nie mógłby ich budować jako kolei lokalnych?

Sądzę, że miljony na produktywny ten cel użyte, mogłyby skuteczny opór stawić nadchodzącemu głodowi i wytworzyć w tych okolicznościach szerszej masie ludności zachodnich powiatów życie znośniejsze.

To są te środki, które w ogólnych zarysach poddaję szanownym panom pod rozwagę, a sądząc, że panowie w zasadzie zgodzicie się na nie, przedstawiam je w formie wniosku Wydziału naszego Towarzystwa:

„Ogólne Zgromadzenie poleca Wydziałowi poczynić przez centralny Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego starania tak u wys. rządu, jak i u wys Sejmu, aby ze względu na zagrażający z wiosną głód w powiatach okręgu Towarzystwa rolniczego wielickiego zarządzone zostały **r o b o t y p u b l i c z n e**: przy drogach, regulacji rzek i budowie kolei Swoszowice-Dobra i Kalwarja-Bochnia.“

Stefan Konopka.

Z Paryża.

(List „Kur. Pol.“)

Dnia 8 stycznia.

Wybuchło w Paryżu bezrobocie dorożkarskie i połowa tutejszych rycerzy bata świętuje po szynkach, na złość tak zwanej *Compagnie Urbaine*, która im dotąd wynajmowała powozy.

Do domu zdrowia dra Blanche, przywieziono bezprzytomnego i z poderzniętem gardłem słynnego powieściopisarza de Maupassant.

Influenza, bezrobocie dorożkarzy paryzkich i choroba Maupassanta, oto wszystko, czem chwilowo zajmuje się Paryż. Dzienniki o tych trzech faktach tylko piszą: jedną szpaltę poświęcając zdrowiu Anastay'a, mordercy baronowej Dellard, a resztę wolnego miejsca zapełniając statystyką.

Zwykle w styczniu pojawia się w prasie tutejszej cały szereg sprawozdań z działalności rozmaitych instytucyj w przeciągu minionego roku. Niektóre daty, jakie wyczytuję w dziennikach dzisiejszych, zasługują na uwagę.

Oto naprzykład sprawozdanie z dochodów państwa w miesiącu grudniu 1891 r. Ogłaszając je, administracja finansów francuzkich widocznie pragnęła zrobić miłą noworoczną niespodziankę rządowi. Rzeczywiście, jednomiesięczne te dochody w porównaniu do dochodów skarbu w grudniu 1890 przedstawiają zwyżkę 5,487.900 franków. Przewyższają preliminarja budżetowe na r. 1891 o 8.900 tysięcy franków.

Oto kilka cyfr szczegółowych: Wzrost dochodów z poczty stanowi poważną cyfrę 1,300.000 franków, akcyza cukrownicza przyniosła 4 miljony franków więcej niż w grudniu 1890 roku. Dodatki pośrednie przyniosły prawie miljon więcej. cła zaś prawie sześć miljonów, ale zwyżkę tej ostatniej pozycji należy przypisać przyczynie przypadkowej, a nie normalnemu wzrostowi interesów. W przewidywaniu nowych taryf, nad któremi gorliwie pracują obie Izby francuzkie, wielcy importerzy śpieszą się z odnowieniem swych zapasów u producentów zagranicznych. Należy przewidzieć, że w grudniu r. 1892 dochody z ceł będą mniejsze, ale o to właściwie prawodawcom idzie głównie: o zmniejszenie importu na korzyść produkcji krajowej.

Inną statystykę, odnoszącą się do dramaturgji, ogłasza dziennik *Evenement*. Przytaczam ją głównie dla wniosków, jakie z niej można wyciągnąć. 92 nowe sztuki wystawiły teatra paryzkie w roku 1891. Jak na Paryż niewiele, tembardziej, że połowa tych sztuk upadła po kilku marnych przedstawieniach. Z tych utworów zaledwie kilka zasługuje, jeżeli nie na nazwę arcydzieł — nazwą tą zanadto, zdaje się, szafować nie należy — to przynajmniej na nazwę sztuk dobrych, są to: „Musotte“ Maupassanta, „Monsieur l' Abbé“ Meilhac'a, „Antonio père et fils“ i „Les Jobbards.“

Najwięcej sztuk nowych wystawiła „Komedja francuzka,“ bo aż sześć. Co prawda Teatr francuzki posiada personel sceniczny, który pozwala na taki luksus. Szczegół ten dedykuję artystom naszych polskich scen, zmuszonych nauczyć się przeciętnie co roku 24 — 36 sztuk!

Ale powinienem mówić o sztukach, jakie teraz grają a nie o tych, które grano przeszłego roku. Cóż kiedy nic chwilowo nie grają nowego. Zdaje mi się, że już zwróciłem niegdyś uwagę moich czytelników na ten fakt, że dyrektorzy teatrów paryzkich nie śpieszą się podczas świąt z wypuszczeniem nowych dzieł, licząc na to, że rozbawiona świąteczna publiczność zadowolni się starym repertuarem.

Za to powstał nowy teatr. Pojawił się jak meteor, błysnął i wnet zgasiła go policja.

Théâtre Réaliste, taki bowiem tytuł przybrała nowa scena, która słuszniej powinna była nazwać się: *Théâtre sale* (brudny) lub podobnie, tak daleko posunął pogardę dla przyzwoitości i skromności, że dyrektor jej, pan de Chirac i pierwsza aktorka, Odette de Mérinval — sama szlachta, teatralna ma się rozumieć — dostali się do kozy. Same tytuły sztuk, wystawionych na tej scenie, mają swe znaczenie; pierwsza komedja nazywała się: „La crapule,“ druga... nie, drugiej nazwać nie mogę, ani trzeciej, ani opowiedzieć ich treści.

Pan de Chirac wystawił swoje sztuki wobec tłumu światowców i starych dziadów, ciekawych, obrzydliwych i, o ironjo losu, ci najwięcej o skandal krzyczeli, którzy z powodu braku miejsc wolnych, do jego budy nikczemnej dostać się nie mogli.

Maluje to dobrze obyczajowość francuzką.

Maurycy Mycielski.

PS. Anastay w głębi swej celi więziennej powiedział do dozorcy:

— Ha! gdybym nazywał się Anastajew, z pewnością policja byłaby mnie w spokoju zostawiła. Szkoda, że nie jestem Rosjaninem.

Z młodości ks. biskupa Freppel'a.

Przytaczamy kilka szczegółów z życia ks. biskupa Freppel'a, zaczerpniętych z dzieła księdza Barbiera p. t. „Biskupi francuzcy“.

Ojciec był skromnym urzędnikiem sądowym w Obernai. Ożeniwszy się z córką zamożnego wieśniaka alzackiego, porzucił urzędowanie i poświęcił się gospodarstwu rolnemu, jakie mu w wianie przyniosła żona.

Przyszły dygnitarz kościelny był z kolei trzecim synem, a piątem dzieckiem z tego małżeństwa. Rodzeństwo jego starsze umierało w dziecinnych latach, pobożni rodzice postanowili go ubierać aż do lat dwunastu w zakonne sukienki. Gdy miał lat pięć, raz ciężko zaniemógł; matka jego odbyła pielgrzymkę do Tours i zrobiła ślub, że jeśli malec wyzdrowieje, to przeznaczy go do stanu duchownego. I rzeczywiście dziecko nadspodziewanie przyszło zupełnie do siebie.

Odtąd rosło rzeźko i krzepko, napędzając nieraz swą żywością wiele strachu kochającym go rodzicom. Nie było w okolicy strumienia tak bystrego, któregoby naówczas dziesięcioletni Emil nie przebył wpław; drzewa tak wysokiego, na któreby ów zuch nie wdrapał się ze zręcznością wiewiórki, lub też tak dzikiego konia, któregoby nie dosiadł *le petit père Jacques*, jak nazywali go od zakonnej sukienki jego towarzysze.

Gdy zaczął uczęszczać do miejscowej szkoły elementarnej, trudne miał z nim przejście jego nauczyciel. Pewnego razu, korzystając z chwilowej nieobecności tegoż w klasie, przyniesioną cienką piłką z domu, poprzecinał nogi krzesła, na którem profesor siadał w czasie lekcji. Kiedy ten ostatni zajął swe miejsce na katedrze, przy pierwszem gwałtowniejszem poruszeniu spadł z krzesła. Na widok ten cała klasa wybuchnęła śmiechem. Gdy jednakże nauczyciel podniósł się z ziemi, i mały Freppel dojrzał łzy w jego oczach, wtedy zrozumiał, że figiel był zbyt bolesnym, rzucił się więc z płaczem ku niemu i przyznając się sam do wszystkiego, prosił go o przebaczenie, obiecując poprawę na przyszłość. Wzruszony tem nauczyciel, wybaczył mu niesmaczny żart, tem więcej, że skruszony winowajca należał do najlepszych i najzdolniejszych uczniów.

Mając lat dwanaście, wstąpił do liceum w Nancy, które nader chlubnie ukończył w osmnastym roku życia. Zamiarem jego wtedy było poświęcić się stanowi wojskowemu, ale gdy po powrocie do domu dowiedział się od rodziców o ślubie, uczynionym kiedyś przez nich, nie gając ich woli, wstąpił do seminarjum w Strasburgu.

I tam również celował w naukach przed innymi, wykazując od pierwszych chwil swego pobytu wielkie zdolności w kierunku kaznodziejskim. Żywy jego jednakże charakter nie mógł się odrazu pogodzić z iście klasztornym i zakonnym porządkiem, jaki panował w seminarjum. Przyszło nawet do tego, że pewnej nocy uciekł: zdjęty wszakże w drodze wstydem, sam powrócił, prosząc o przebaczenie i poddając się z całą uległością karze, jaką mu wyznaczyła zwierzchność duchowna.

Po ukończeniu studjów w seminarjum, dla dalszego kształcenia udał się do Paryża, gdzie w r. 1859 w kościele Nôtre-Dame odbył pierwsze prymicje.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* W teatrze lwowskim debiutowała p. Anna Malinowska w partji Gildy w *Rigolecie*. Wrażenie debiutu było wcale korzystne.

* P. Zygmunt Przybylski, jeden z najulubieńszych naszych komedjopisarzy, autor „Wicka i Wacka“, przybył do Lwowa, aby być w teatrze hr. Skarbka na przedstawieniu wybornej swej jednoaktowej komedji p. t.: „Pierwszy bal“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Ksiądz arcybiskup Stablewski, został wezwany do Berlina, przez cesarza Wilhelma, celem złożenia przysięgi homagjalnej w jego ręce.

Konsekracja, odbędzie się 17 stycznia w Gnieźnie i rozpocznie o godz. 9 rano. Dnia poprzedniego, ksiądz arcybiskup przyjedzie do Gniezna pociągiem nadzwyczajnym o g. $10^1/_2$ rano. Na dworcu zostanie przyjęty przez deputacje. Po wysłuchaniu mów, nastąpi procesjonalny pochód do katedry.

W dniu konsekracji, po ukończeniu obrzędu, ksiądz arcybiskup będzie przyjmował oficjalnie, następujące deputacje: 1) Naczelne władze świeckie. 2) Obywatelstwo, członkowie magistratu, Rada miejska, prawnicy, lekarze i profesorowie. 3) Przedstawiciele Towarzystw naukowych i prasy. 4) Kupcy i przemysłowcy Gniezna. 5) Cechy. 6) Przedstawiciele miast i wsi okolicznych.

Wieczorem o godz. 5 nastąpi iluminacja. Na zakończenie, korowód z pochodniami, z muzyką na czele, spalenie ogni sztucznych i odśpiewanie kilku pieśni.

KURJER WARSZAWSKI

* W Warszawie, ustaliła się sanna. Na ulicy Wierzbowej, w sobotę o godz. 12 w nocy, pokazały się pierwsze sanki i fakt ten, notują wszystkie dzienniki.

* Pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej, około Piotrkowa, przejechał jakiegoś nieznanego mężczyznę. Koła lokomotywy przecięły tułów na dwie części.

* Pogrzeb hrabiny Augustowej Potockiej, odbył się w sobotę, przy olbrzymim udziale publiczności. Trumna zarzuconą była wieńcami od rodziny, przyjaciół i różnych instytucyj dobroczynnych. Kondukt prowadził ksiądz arcybiskup Popiel. Po odprawieniu nabożeństwa w kościele Ś-go Krzyża, pochód wyruszył do Wilanowa, gdzie zwłoki złożone będą w grobach rodzinnych.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W Klubie żokejskim odbyło się wielkie posiedzenie komitetu, na którem zastanawiano się nad palącą kwestją, albowiem żokeje angielscy i francuzcy zażądali sum kolosalnych od tych, którzy ich wzywali. Lepszej klasy żokeja nie można by nająć niżej 1500 funt. sterl. a „znakomitości“ w swoim zawodzie nawet słyszeć o Austrji nie chcą. W ogóle obliczono, że koszt sprowadzenia żokeja z tantjemami za jazdę i podróż, wyniósłby około 25,000 fl Hr. Mikołaj Esterhazy projektuje z tego powodu wykształcenie krajowych żokei. Nadto, ze względu na wystawę muzyczno-teatralną, zaprojektowano wyścigi nadzwyczajne, które w zasadzie przyjęto.

* Z powodu przepełnienia klinik i szpitalów wiedeńskich, otwarto szpital epidemiczny (Epiedemiespital) przy Triester-Strasse, influenza bowiem przybiera tam zastraszające rozmiary.

* Według twierdzenia *Neue Fr. Presse*, czaszka Mozarta znajduje się w rękach sławnego anatoma Hyrtla. Starszy brat profesora, zmarły przed kilku laty, miedziorytnik Jakób Hyrtl, miał tę szacowną relikwię otrzymać w podarunku około roku 40 od grabarza z cmentarza St. Marx, i przechowywał ją troskliwie. Grabarzowi darować miał czaszkę jego ojciec, który 5 grudnia 1791 r. zwłoki Mozarta we wspólnym grobowcu grzebał. Grabarz zapamiętał trumnę Mozarta i po 10 latach, gdy trumny przenoszono, wyjął czaszkę nieśmiertelnego twórcy Don Juana. Jakób Hyrtl dopiero przed śmiercią czaszkę tę oddał swemu bratu.

* Pierwsza samoistna laryngologiczna klinika została otwartą wykładem prof. dr. Störka, przewodniczącego. Mieści się ona w powszechnym domu dla chorych.

KURJER BERLIŃSKI

* Pewna młoda Rosjanka, dama z wyższego towarzystwa, zastrzeliła się w hotelu przy Köthenernstrasse. Kochała się ona bez wzajemności w jakimś doktorze filozofji Kiedy doktór oświadczyć jej kazał, że jej do siebie nie wpuści, odrzekła: „Dobrze, czekać będę przed drzwiami“, i w parę minut później, przestrzeliła sobie pierś z rewolweru. Umarła w kwadrans potem. Awantura ta wywołała wielkie wrażenie w mieście.

* W Koszarach gwardji fizyljerów popełnił samobójstwo w tych dniach fizyljer Herman Meier, a wypadek ten, wskutek zagadkowych motywów, wywołał powszechne wzruszenie. Podoficer popołudniu, po wspólnie wypitej kawie, idąc przez korytarz, natrafił na ciało Meiera, leżące w kałuży krwi. Przekonany, że Meier dostał apopleksji, zawołał podoficer żołnierzy i kazał go podnieść z ziemi, w tej chwili jednak z piersi Meiera wypadł bagnet. Widocznie Meier rzucił się piersiami na bagnet przymocowany umyślnie do zamku od kuferka; ostrze przeszło przez serce i spowodowało śmierć natychmiastową. Przypuszczają, że Meier padł ofiarą nagłego pomięszania zmysłów, gdyż nie zdradzał przedtem nigdy skłonności do samobójstwa.

KURJER PARYSKI.

* Policja przyaresztowała niejakiego Reimersa, pochodzącego z Brazylji, uprawiającego na wysoką skalę fałszowanie wekli. Przybył do Paryża w grudniu, i nie umiejąc słowa po francuzku, zgodził tłumacza. Przy pierwszem widzeniu się zaproponował, aby mu pomógł do zmiany wekslu fałszywego na 5000 franków. W razie, gdyby go chciał zdradzić, zagroził rewolwerem. Tłumacz przyrzekł milczenie, lecz po wyjściu z hotelu, zawiadomił natychmiast komisarza policji. Śmiałego oszusta osadzono w więzieniu.

KURJER RZYMSKI.

* Influenza szerzy się nienstannie w górnych Włoszech. W Wenecji zdarzają się coraz liczniejsze wypadki tej choroby: w Bolonji zapadło na nią 300 rekrutów, w Turynie i Genni przybrała ona złośliwy charakter. Liczba chorych na influenzę w Rzymie dochodzi do 8000; panuje ona też silnie w Watykanie.

* W Roccabruna pod Medjolanem znaleziono straszliwie okaleczone zwłoki młodego mężczyzny, należącego do lepszej sfery a w jego kieszeni kartę wizytową z nazwiskiem: „Hermann Charles,“ na której napisane były następujące wyrazy po niemiecku: „Umieram przeklinając jaskinię gry w Montecarlo“.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Gubernator moskiewski, brat cesarza, wielki książę Sergjusz, ma być wkrótce odwołany, albowiem pokazał się zupełnie nieudolnym do rządów w pierwszej stolicy caratu. Harde miljonowe kupiectwo, które z góry patrzy na urzędniczy Petersburg i w całej Rosji jest uważane za pepinierę narodowego ducha, nawykło do wpływu na lokalne rządy i do oznak szacunku ze strony jeneralnego gubernatora. Tymczasem wielki książę Sergjusz, oddany carosławnej bigoterji i przejęty na wskróś czynowniczym duchem, nie zaniedbał postępować tak, jak n. p. Kochanów w Wilnie, albo Glinka w Kamieńcu — z góry, brutalnie, zawsze ze słowami na ustach: „Nie myśleć, lecz słuchać!“ To się naturalnie nie podobało hardym potentatom worka. Zaczęło się sarkanie. Tymczasem przyszły jesienne wyścigi w listopadzie, zwykle bardzo świetne. Wielki książę rozkazał, aby przed jego przybyciem wyścigi się nie rozpoczynały, ale nie stawił się na godzinę oznaczoną; spóźnił się o półtorej godziny, więc publiczność powitała go sykaniem i gwizdaniem. Starano się to zatuszować, lecz się nie udało. Wieść o wygwizdaniu brata carskiego powoli rozeszła się po całej Rosji i do żywego dotknęła cara. Ponieważ zadrzeć z moskwiczanami nie jest bezpiecznie, przeto postanowiono wyczekać, aż o skandalu ucichnie i potem zabrać niefortunnego gubernatora. Właśnie ma się to stać niebawem. O stanowisko w Moskwie kompetuje ambasador w Berlinie, hrabia Piotr Szuwałow, który widocznie stracił już nadzieję polepszenia stosunków rosyjsko-niemieckich, co było jego ulubioną myślą. Ale jeśli Petersburg zgodzi się odwołać z Berlina takiego człowieka, to będzie to miało także niemałe polityczne znaczenie.

ROZMAITOŚCI.

Komitet, wyznaczony do przedsięwzięcia środków zaradczych przeciw filokserze w Melbourne, oznajmił, iż została ona wytępioną w winnicach Wiktorji. Pierwszy to raz udało się pokonać szkodliwy owad.

Zniechęcenie uczonego. Astronom i meteorolog niemiecki Piotr Lechner, który parę ostatnich zim spędził w obserwatorjum na szczycie Sonnblik (Austrja), najwyżej położonem w całej Europie, oświadcza, iż nie chce spędzić tej zimy w osamotnieniu i jeźli mu nie dadzą towarzysza lub jeźli nie znajdzie żony, to zaniecha dalszych obserwacyj. Austrjacki instytut meteorologiczny nie posiada dostatecznych funduszów dla dodania towarzysza i pomocnika „pustelnikowi z Sonnblick“. Życzenie co do osiągnięcia „towarzyszki“ prędzej spełnić się może, przed trzema bowiem laty, gdy Piotr Lechner ogłosił w dziennikach podobne zapotrzebowanie, w krótkim bardzo czasie otrzymał setki ofert; wiele kobiet pięknych i bogatych zgadzało się dzielić jego samotność; lecz astronom nie wybrał żadnej z kandydatek. Dzienniki wiedeńskie przypuszczają, iż na decyzję Lechnera wpłynęło niezadowolenie, iż publiczność i gazety nie zajmują się nim wcale, że nikt na Boże Narodzenie życzeń mu nie nadesłał. Zamknięcie obserwatorjum na Sonnblick byłoby dla nauki stratą znaczną. Obmyślają też środki pogodzenia Lechnera z jego samotnem życiem.

Fabrykę fałszywych dyplomów uniwersytetu brukselskiego, odkryły władze sądowe w Brukseli. Na czele zaaresztowanej bandy fałszerzy, stoi podobno człowiek, należący do arystokracji belgijskiej.

NEKROLOGJA.

† Ks. Jan Kraiger, kapłan jubilat, poddziekani niepołomicki, radca biskupi, honorowy obywatel m. Wieliczki, proboszcz w Brzeziu, zmarł w 76 roku życia.

Marja Dąbrowska, wdowa po komisarzu straży skarbowej, zmarła w Delatynie w 66 roku życia. — Marceli dołęga Mostowski, były żołnierz gwardji narodowej w roku 1848, zmarł w Tarnowie w 70 roku życia.

Kajetan Grzymała Raszowski, żołnierz z roku 1831, umarł w Bąkowiu, w 93 roku życia. — Franciszek Urbański, emerytowany c. k. starosta, urodzony w roku 1817, zmarł we Lwowie. — Stanisław Zieliński żołnierz wojsk polskich z roku 1863, zmarł we Lwowie w 47 roku życia.

Drugi wieczór muzyczny „LUTNI.“

Nie był to zwyczajny koncert, na którym wykonywa się pewną liczbę produkcyj artystycznych przed mniej więcej zapełnioną salą: było to zgromadzenie najdystyngowańszej publiczności krakowskiej na wieczorze, urządzonym w warunkach niepowszednich przez zarząd Towarzystwa, wprawdzie niedawno istniejącego, ale zapowiadającego niezwykły w przyszłości rozwój.

Sam wybór miejsca — Sukiennice — ma w sobie charakter wysoce artystyczny. Owo tło barwne nie w przenośnem znaczeniu, ale barwne. dzięki niepospolitej piękności obrazom, które wytwarzają czarodziejską harmonję, nadawało koncertowi piętno oryginalne. Zeszły się tu dwie sztuki: malarstwo i muzyka — obie zjednoczone dla sprawienia ludziom prawdziwych rozkoszy artystycznych...

Trzebaby było czterokrotnie powiększyć sale Sztuk pięknych, aby mogły były pomieścić wszystkich, co pragnęli uczestniczyć w wieczorze, wyjątkowym pod każdym względem.

Był w ugrupowaniu słuchaczów pewien artystyczny nieład, który doskonale harmonizował z nawskróś artystycznem otoczeniem. Publiczność już o 7 ej wieczorem pozajmowała miejsca: niektórzy z słuchaczów siedzieli na kanapach, stojących w środku salonu (to wyglądało istotnie bardzo malowniczo); inni bądź w krzesłach, bądź na ławkach, zapełniali po brzegi obszerne salony.

Blade promienie elektrycznego światła oblewały te zwarte szeregi słuchaczów, padały na twarze pięknych słuchaczek, nadawały całemu zgromadzeniu tej masy ludzi pewien fantastyczny charakter, który usposabiał jak najlepiej i podnosił ogólne wrażenie. Jednem słowem, panował wczoraj w Sukiennicach nastrój, godny miejsca, gdzie się drugi koncert „Lutni“ odbywał.

Beethoven rozpoczął program: orkiestra 13-go pułku pod świetną dyrekcją kapelmistrza swego, p. Hocka, wykonała uwerturę z opery „Egmont“ w sposób rzeczywiście wspaniały. Są ci członkowie muzyki wojskowej prawdziwymi artystami, kiedy tak umieją stylowo odegrać dzieło klasyczne. Należy się też za to uznanie szczere znakomitemu kierownikowi orkiestry, dyrektorowi Hockowi, którego nazwisko wszystkim miłośnikom piękna dobrze jest u nas znane.

Potrójny kwartet „Lutni“ może godnie reprezentować chór cały, z którego powstał. Dwa utwory wykonali ci śpiewacy — a pomimo, że akustyka sali nie należy do najlepszych, każda pieśń wypadła w ich interpretacji bardzo dobrze. Znać, że kwartet pracował usilnie nad wykończeniem szczegółów, znać, że dyrektor „Lutni,“ pan Steibelt, włożył w to wiele kunsztu — rezultat też pracy sumiennej był dodatni i doskonale przyjęty.

Prof. Bylicki, pianista, którego grę oddawna ocenili miłośnicy muzyki u nas, wykonał z orkiestrą koncert Chopina F-moll. Artysta, właściwą sobie inteligencją, techniką, zrozumieniem i fantazją, z jaką interpretował dzieło, przemówił do publiczności tak wyraźnie, że go nagrodzono hucznemi oklaskami.

Śpiew solo nastąpił po produkcji fortepianowej.

Na estradzie stanęła młodziutka amatorka, panna Helena R, której śpiew wywarł jak najkorzystniejsze wrażenie. Rodzaj głosu — sopran prześlicznej barwy — odrazu doskonale usposabia słuchacza. Jest w tem brzmieniu czystem i metalicznem taka świeżość, jest w sposobie traktowania danego utworu tyle prostoty i artyzmu zarazem, jest wreszcie w deklamacji taka jasność, że nic dziwnego, iż publiczność gorącemi oklaskami witając, takiemiż oklaskami żegnała uroczą wykonawczynię „Fijołka“ Mozarta, „Słowiczka“ Moniuszki i piosnki Denza. Prof. Mirecki, nauczyciel śpiewu panny R., akompanjował jej wybornie. Musimy nadto zaznaczyć, że pierwszy estradowy występ młodziutkiej amatorki nie nabawił jej zbytniej tremy: głos brzmiał świeżo, miękko i działał nadzwyczaj sympatycznie na słuchacza. Siła głosu wydaje się niewielką dzisiaj tylko pozornie.

Jeżeli panna R. opanowała swym głosem tak wielką i przepełnioną salę, jak wczoraj, jeżeli każdą nutę słyszeć można było najdokładniej i nic się w śpiewie nie zatarło, dowodzi to wytrwałości i siły głosu niezawodnej. Wykonanie utworów z pamięci i nieporównana czystość intonacji świadczą o wrodzonej muzykalności interpretatorki. Po odśpiewaniu przez pannę R. ostatniego utworu, prezes „Lutni,“ p. Zygmunt Cieszkowski, wręczył jej piękny bukiet.

Finał 3 aktu „Traviaty“, wykonany przez 2 soprany, 2 tenory, 2 barytony, 2 basy z towarzyszeniem orkiestry, sprawił wrażenie bardzo silne — miało się chwilami złudzenie opery, której my, biedni mieszkańcy Krakowa, jesteśmy niestety pozbawieni chyba nazawsze...

Dwóch artystów naszej sceny, pp. Siemaszko i Sobiesław wygłosili djalog humorystyczny, p. t. „Odczyt o kobiecie“.

Odczyt ten, istotnie bardzo dowcipny i w pomyśle nadzwyczaj oryginalny, a przez obydwóch artystów z niepospolitą wykonany werwą, przyjęto hucznemi oklaskami.

Mieliśmy wczoraj na końcu chór „Lutni“, który pod dyrekcją p. Steibelta rozwija się coraz świetniej; w ostatniej części podobała się zwłaszcza „Modlitwa dziękczynna“ Kremsera, pełna powagi i uroczystego charakteru. „Lutniści“ śpiewali z prawdziwą siłą, zapałem i poczuciem artystycznem. Można tych zalet chórowi powinszować, a dyrektorowi Steibeltowi życzyć coraz większych na przyszłość rezultatów sumiennej i wytrwałej pracy.

Na zakończenie parę słów o gospodarzach wczorajszego wieczoru. Prezesowi „Lutni“, p. Zygmuntowi Cieszkowskiemu, należy się uznanie za trudy poniesione w urządzeniu wieczoru i przyjęcia. Członkowie zarządu pp. Śląski i Maleszewski pilnie baczyli, aby nigdzie nie było zamieszania, aby wszędzie porządek panował wzorowy.

I znowu, po wczorajszym wieczorze, który tak świetnie pod każdym względem wypadł, zmuszeni jesteśmy powiedzieć: takich koncertów więcej!...

Ad. D.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Honoraty p.; jutro św. Hilarego, Weroniki p. m.

Rocznice.

Sejm warszawski, rozpoczęty w listopadzie 1563 r. miał się zająć między innemi sprawami także przeprowadzeniem unji z Litwą i Prusami. Dnia 14 grudnia przybyli na Sejm posłowie litewscy z powitaniem króla i sejmujących stanów Polski. Poselstwo w. Księztwa Litewskiego składali: Walerjan Protaszewicz, biskup wileński, Mikołaj Pac, biskup kijowski, Mikołaj Radziwiłł czarny, wojewoda wileński, Stefan kniaź Zbarazki, wojewoda witebski, Hieronim Chodkiewicz, kasztelan wileński i kilku innych litewskich panów. Głową i duszą poselstwa był Radziwiłł czarny, najpotężniejszy pan Litwy, przyjaciel od serca Zygmunta Augusta, naczelnik helweckiej sekty, aż dotąd przeciwnik unji. On osobiście prowadził układy, on gdy się już unja sklejać miała, zniweczył ich skutek. Senatorowie koronni dosyć opieszale rzecz tak ważną traktowali, posłowie tylko i król szczerze i gorąco unji pragnęli. Otwarła się dyskusja w Senacie polskim 17 grudnia. Jedni chcieli zupełnego wcielenia Litwy z zatratą samego jej nazwiska, drudzy kładli nacisk na odzyskanie Wołynia i Podlasia; wszyscy zgadzali się, aby się oprzeć na starych dokumentach unji z czasów Władysława Jagiełły, odrzucając Kazimierzowskie i Olbrachtowskie. Izba poselska, chcąc raz zacząć rozprawę, podała wniosek, aby posłowie litewscy w pełnem zgromadzeniu Senatu i posłów polskich wyłuszczyli z czem przyjechali i jakiej chcą unji.

Dnia 12 stycznia 1564 r. odczytał Radziwiłł instrukcję posłów litewskich. Kreśliła ona zarysy bardzo słabego połączenia. Oba państwa mają jednego mieć pana z rodu Jagiellonów, póki go stanie, z innego, gdyby wymarł. Elekcja ma się odbywać wspólnie. Koronacja w Krakowie dla Polaków, podniesienie na w. księcia w Wilnie dla Litwinów. Sejm litewski osobny ma być zachowany, w ważnych tylko wypadkach ma się odbyć Sejm obu narodów na granicy Polski i Litwy. Ta granica ma być ściśle oznaczoną. Polska szlachta nie może w Litwie dóbr i dygnitarstw nabywać. Inflanty mają należeć do samej Litwy. Obrona ma być wzajemną. Posłowie wychodząc z programu: *unus rex, una natio, una lex*, oburzyli się na instrukcję i gorzko wyrzucali Senatowi, że przez ciężkie lenistwo nie zgromadził dawnych dokumentów unji. Dnia 15 stycznia podał Senat polski replikę Litwinom opierając się na unji horodelskiej i aleksandrowskiej, która wcielając Litwę do Polski *(incorporatio invisceratio)*, znosi przez to samo elekcję wielkiego księcia, osobne urzędy i Sejmy. Marcin Zborowski przypominał Litwinom krwawą pomoc wojenną, którą Polacy zawsze Litwinom dawali. Wojewoda wileński odpierając i stając przy instrukcji przywodził przykład Zygmunta starego, który wprzód litewskim księciem obrany z stał, nim go królem Polski obrano, przywodził zasługi Litwy w sprawie pruskiej, w której dla Polski walczyła.

Przyszło i do wymówek. Radziwiłł przypominał starą pieśń z wojen pruskich „Hej Polanie z Bogiem na nie, bo nam Litwy nie dostaje“. Pochwycił to Zborowski i odrzekł: „Ba, Litwy nie dostawało, bo uciekła“.

Komitet uroczystego obchodu 600 letniej rocznicy śmierci błogosławionej Kunegundy w Starym Sączu, nadesłał do Rady m. Krakowa prośbę, ażeby ze względu na dobrą sprawę i szlachetny cel odbyć się mającej uroczystości religijno-narodowej, poparła dążenia komitetu i przeznaczyła z funduszów miejskich jakąkolwiek sumę na pokrycie kosztów, urządzić się mającej uroczystości. — Uroczystość powyższa odbędzie się w końcu lipca b. r. i trwać będzie około 10-ciu dni, tak aby ją dla największej ilości ludu dostępną uczynić. Szczegółowy program uroczystości będzie we wszystkich pismach w swoim czasie ogłoszony.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 14 b. m. o godzinie 5 po południu.

Podziękowanie Były prezydent kolei państwowych, p. baron Czedik, nadesłał na ręce p prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, następujące pismo:

„Wielmożny Panie! Jego cesarska i królewska apostolska Mość, raczył najłaskawiej zatwierdzić moją prośbę, wniesioną dnia 7 stycznia 1892 r. o uwolnienie mnie z zajmowanego stanowiska prezydenta generalnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, jako też o przeniesienie mnie w stały stan spoczynku. Obecnie, po dziesięcioletniem kierownictwie ruchem kolei państwowych, zdawszy powierzony mi urząd memu następcy, mam zaszczyt wyrazić moje serdeczne podziękowanie za najchętniejsze zawsze popieranie moich czynności urzędowych Jednocześnie ośmielam się prosić o zakomunikowanie powyższego podziękowania prześwietnej Radzie miejskiej.

Wiedeń, dnia 9 stycznia 1892 r.

Prezydent Czedik“.

Michał Rolle, znany czytelnikom *Kurjera Polskiego* z prac drukowanych w naszem piśmie, zamieszcza w odcinku *Dziennika Poznańskiego* studjum p. t. „Zamość i jego obrońcy. Urywek z dziejów kampanji 1831 r., opracowany podług pamiętników i notat naocznych świadków“.

Komitet dla głodnych dzieci donosi: Na liczne zapytania pań w sprawie współudziału w komitecie odpowiadamy, iż dnia 12 i 13 b. m mogą być przy rozdawnictwie obiadów obecne tylko panie, przez członków komitetu wprowadzone. Współudział pań omówiony zostanie na posiedzeniu opiekunek, które się odbędzie we środę t. j. b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 4 po południu.

Za udzielone dary i szczere chęci pomocy, dziękujemy wszystkim zgłaszającym się paniom, również wyrażamy gorące podziękowanie tym, które niestrudzenie przez kilka dni zakupem inwentarza zajmować się raczyły, czem niewypowiedziane wyświadczyły dobrodziejstwo komitetowi, nieobznajomionemu z drobnemi szczegółami gospodarstwa domowego.

Za oszczędzony, bo najumiejętniej wydany grosz na to zakupno, zje jutro niejedno głodne dziecko może po raz pierwszy ciepły obiadek tej zimy, dlatego też jeszcze imieniem tych maluczkich „Bóg zapłać“ tym paniom.

Dr H. Jordan,
przewodniczący.

Bezpłatne obiady, wydawane będą od dnia dzisiejszego w klasztorze Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Warszawskiej dla 200 ubogich dziewcząt i u XX. Misjonarzy dla 208 ubogich chłopców. Sale jadalne mieszczą tylko 140 dzieci, zatem obiad będzie dwukrotnie wydawany. Składać się on będzie ze skromnego, lecz pożywnego posiłku, jak zupy: grochowa, krupnik i t. p. i z 160 cio gramowych porcyj chleba. Małym stołownikom usługiwać będą braciszkowie a stołowniczkom siostry Miłosierdzia.

Nowo zorganizowany komitet ku dostarczaniu ciepłych obiadów ubogiej dziatwie szkolnej naszego miasta, która nie może korzystać z bezpłatnych obiadów kuchni na Dajworze, wniósł podanie do Rady miejskiej, z prośbą o jednorazowy datek, któryby przyczynił się do szybszego wprowadzenia w życie powstać mającej kuchni.

Dar. Ministerjum spraw wewnętrznych, jako kuratorja fundacji ks. Lubomirskich Zakładu dla osierociałych chłopców, darowało gminie m. Krakowa plac, potrzebny pod ulicę imienia fundatora, która się ciągnąć będzie od rogatki rakowickiej do ulicy Arjańskiej. Ministerstwo upoważniło tutejszą ekspozyturę prokuratorji skarbu do spisania aktu darowizny, pod warunkiem zupełnego urządzenia tej ulicy przez zaprowadzenie szosy, ścieków i oświetlenia gazowego kosztem miasta

† **Zmarli**. Walery Pawlas, doktor wszech nauk lekarskich, zmarł w Krakowie dnia 10 b. m. Zmarły padł jak żołnierz na posterunku, gdyż wezwany na pogrzeb swego brata do Chrzanowa, wyjechał przed tygodniem z Tarnobrzega, gdzie stale praktykował. Wezwany do rodziny chorej na tyfus padł sam ofiarą tej niebezpiecznej choroby. R. i. p.

Na własność miasta. Ulica Bosacka jest jeszcze dotąd ulicą prywatną, należącą do kolei północnej. Obecnie dyrekcja tejże kolei oświadczyła gotowość odstąpienia jej na własność miasta a odnośna ugoda jeszcze w bieżącym miesiącu ma być zatwierdzoną. Według niej, gmina m. Krakowa bierze na siebie obowiązek przyjęcia ulicy Bosackiej jako publicznej oświetlenia jej gazem a co najważniejsza urządzenia kanału dla osuszenia tak ulicy Bosackiej, jak i ulicy Lubicz.

Zasięgnięcie informacji. Magistrat krakowski zażądał od magistratu m. Przemyśla odpisu zarządzeń odnoszących się do oznaczenia i plombowania mięsa. Zarządzenie to ma być i u nas wkrótce w czyn wprowadzone.

Stowarzyszenie praktykantów budowniczych w Krakowie W myśl ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 roku zostało zawiązane w Krakowie stowarzyszenie budowniczych wraz ze stowarzyszeniem praktykantów budowniczych. Odnośne statuty zatwierdziło c. k. namiestnictwo w dniu 1 kwietnia 1891 r.

Celem stowarzyszenia prakt. budowniczych jest utrzymywanie ducha łączności, podnoszenie honoru stanu, jakoteż popieranie wspólnych interesów przemysłowych ze Stowarzyszeniem budowniczych. W skład stowarzyszenia wchodzą w myśl ustawy przemysłowej wszyscy technicy z ukończonemi studjami teoretycznemi wydziału budownictwa, pozostający w Krakowie na praktyce u samodzielnych budowniczych.

Ukonstytuowanie się Stowarzyszenia praktykantów budowniczych odbyło się w niedzielę dnia 10 b. m. na wezwanie Stowarzyszenia budowniczych i władzy przemysłowej. Ze strony Stowarzyszenia budowniczych byli obecnymi: architekt p. J. Matusiński jako przewodniczący i architekt p. Rybiński jako sekretarz Stowarzyszenia budowniczych; ze strony władzy przemysłowej radca magistratu p. Szymkiewicz.

Po przemówieniu pp. Szymkiewicza, Matusińskiego i interpelacjach członków, zawiesił przewodniczący posiedzenie, celem poufnych przedwyborów, poczem na nowo otworzył i zarządził wybory. Do zarządu wybrani zostali następujący członkowie: Pan K. Zieliński przewodniczącym. P. A. Kozłowski zastępcą przewodniczącego. Ciż sami dwoma delegatami na zgromadzenia stowarzyszenia budowniczych. Wydziałowymi: p. J. Płatek, p. A. Pezdański i p. T. Praus; zastępcami wydziałowych: p. P. Jasiński, p. S. Dzielski i p. M. Schmosch. Posiedzenie zamknął architekt p. Matusiński serdecznemi słowy, życząc nowo zawiązanemu Stowarzyszeniu jak najpomyślniejszego rozwoju. Również radca magistratu p. Szymkiewicz zaznaczył ważność stanowiska, jakie zajmie Stowarzyszenie i wyraził życzenie, aby rozwijało się w myśl zatwierdzonych statutów.

Pierwsze zgromadzenie wydziału odbędzie się we czwartek dnia 14 b. m.

Bal w Podgórzu. Dnia 15 b. m. odbędzie się w sali Rady m. Podgórza wielki bal na dochód podgórskich szkół ludowych. Na bal zaproszonych zostało wiele rodzin z Krakowa, które na tę zabawę zwykle świetnie się udającą z chęcią zapewne pospieszą.

Bożnica ozdobna, o której budowie w ulicy Dietla donosiliśmy swojego czasu, nie postępuje nic naprzód, gdy przeciwnie coraz więcej powstaje pokątnych domów modlitwy, lokowanych powoli, lecz systematycznie niemal w samem śródmieściu. Takich domów modlitwy liczy niewielki nasz Kraków 108. Zarząd miasta powinien wpłynąć na gminę izraelicką żeby budowę obszernej bóżnicy przyspieszyła, a pokątne domy modlitwy jak najspieszniej skasowała.

Uporządkowanie cmentarza. Celem uporządkowania cmentarza miejskiego, wydelegowaną została osobna komisja, której zadaniem będzie przeprowadzić system zwany kartkowym i uregulowanie własności grobów prywatnych.

Wbrew przepisom. W domu l. 56 przy ulicy Grodzkiej, w którym znajduje się urząd c. k. nadprokuratorji państwa, pomimo istniejących przepisów miejskich, nie bywają oświetlone wieczorem schody i korytarze. Doprawdy ciekawem by było, gdyby w owym zakątku Temidy zdarzył się wypadek rozbicia głowy, lub potłuczenia się!

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 12 stycznia: Po raz drugi *Fałszywa świętość*, komedja w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala, tłomaczył M. Sachorowski.

We czwartek dnia 14 stycznia: (Dwunaste czwartkowe przedstawienie) *Dom otwarty*, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę dnia 16 stycznia: Na dochód Romana Żelazowskiego *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Ostatnia poczta.

Berlin 11 stycznia. Na cześć ks. arcybiskupa Stablewskiego daje dziś obiad minister Zedlitz. Na obiad zaproszeni są także posłowie: Kościelski, Cegielski i Komierowski. Jutro zaproszony będzie ks. arcybiskup na obiad dworski. Pojutrze obiad na cześć arcybiskupa u Kościelskiego. Według przyjętego zwyczaju, zawiadomił ks arcybiskup wszystkich biskupów pruskich o swej nominacji.

Na nieustanne wycieczki *Köln. Ztg.* przeciw rządowi, z powodu „ustępstw na rzecz ultramontanizmu i polonizmu“ odpowiada ostro *Nordd. Allg. Ztg.* Twierdzi ona, że *Köln. Ztg.* nie może pozbyć się niektórych doktryn i przesądów. Organ kanclerski wzywa w końcu społeczeństwo niemieckie, aby energiczniej jeszcze niż dotychczas odparło dążności narodowo liberalnego pisma.

Berlin 11 stycznia. Bank Rzeszy obniżył stopę procentową przy dyskoncie weksli do 3, a przy lombardzie do $3\frac{1}{2}$, względnie 4 od sta.

Paryż 10 stycznia. *Temps* zamieszcza korespondencję Papieża Leona XIII z prezydentem Grévy z czerwca 1883 r. Listy papiezkie podawane są tylko w wyjątkach, prezydenta w całości. Papież wyraża swoje obawy i swoją boleść z powodu kościelnej polityki francuzkiej, przypomina przedstawienia nuncjusza i umiarkowanie Stolicy świętej, protestuje przeciw wykluczeniu nauki religji w szkołach i oddaleniu księży ze szpitali, wojska, zakładów dobroczynnych i innych instytucyj państwowych. Zwraca się dalej przeciw prawu rozwodowemu, poddaniu seminarzystów służbie wojskowej i zatrzymaniu dochodów niektórym duchownym i wzywa pośrednictwa prezydenta, aby umożliwił dalszą ojcowską opiekę Watykanu nad Francją, która to opieka zapewni republice wielki wpływ i przewagę na zewnątrz a pokój na wewnątrz. Nakoniec przesyła Papież prezydentowi, jego rodzinie i całej katolickiej Francji swe błogosławieństwo.

Odpowiedź Grevy'ego ubolewa nad stosunkiem państwa do Kościoła i antyreligijnemi namiętnościami, które jednak tylko mniejszość ludności opanowały, a głównie wybuchły wskutek antyrepublikańskiego stanowiska części duchowieństwa. On sam mało może wpłynąć na wrogów Kościoła, gdy Papież wiele może u wrogów republiki, a w każdym razie może ich skłonić do neutralności w polityce. Ustawodawstwo zależy od większości Izby, a prezydent może tylko wskazówek udzielać. Czas niewątpliwie złagodzi niejedno, zwłaszcza, jeżeli Papież wytrwa w swojem rozumieniu potrzeb ducha czasu.

Lizbona 10 stycznia. Księżna Eu, córka zmarłego Dom Pedra, pogodziła się podobno z Rzecząpospolitą brazylijską i ma powrócić do kraju, jako zwykła obywatelka. Wystosowała ona telegram „do brazylijskiego ludu na ręce Rady miejskiej w Rio“, natychmiast po śmierci Dom Pedra, w którym powiadamia swych „współpatrjotów“ o śmierci ojca i spodziewa się, że cały naród opłakiwać wraz z nią będzie tego, który całe życie i siły poświęcił dobru „naszej ojczyzny“. W telegramie tym nie użyto dyplomatycznie ani razu słowa cesarz. Na trzeci dzień przyszło telegraficzne podziękowanie do Lizbony. Pierwszy krok tedy uczyniono, a ogólnie spodziewają się, że najbliższy kongres zniesie dekret banicyjny. Nadto szef obecnego prowizorycznego rządu, Aloriano Peixoto, ma być skłonnym do przywrócenia rodzinie byłego cesarza dóbr, które Fonseca pokonfiskował.

Zgoda będzie tem łatwiejszą, że już za życia Dom Pedra myślano o proklamowaniu republiki po jego śmierci, i oboje hrabstwo Eu, byli na to przygotowani.

Waszyngton 10 stycznia. W Waszyngtonie oczekiwaną jest kryzys gabinetowa. Między sekretarzem państwowym Blaine, a resztą członków gabinetu zachodzą wielkie różnice w zapatrywaniach z powodu stanowiska tegoż ostatniego wobec Chili. Prezydent Harrison stoi po stronie przeciwników Blaine'a i gani jego sposób postępowania, tak, iż prawdopodobnie Blaine ustąpić będzie musiał. Jak wiadomo, po starciu się załogi północno-amerykańskiego statku „Baltimore“ na ulicach Valparaiso z Chilijczykami, Blaine wystąpił w tonie bardzo ostrym, a inspirowana przezeń prasa groziła już wojną.— Zrazu na rękę to było Harrisonowi, gdyż spodziewał się on, że stanowcze wystąpienie Blaine'a wpłynie na partję republikańską i zapewni zwycięztwo partji rządowej. Oczekiwanie to zawiodło. Blaine uderzył w inne struny, nastąpił zwrot pokojowy, w którym obaj z prezydentem Harrisonem szli ręką w rękę. Zgoda więc byłaby zupełną, gdyby po za zatargami powyższemi nie stała rywalizacja między prezydentem a sekretarzem. Harrison obawia się mianowicie, że Blaine zechce ubiegać się o krzesło prezydjalne, a... trafiła kosa na kamień — obaj w wybieraniu środków, wiodących do celu, nie zwykli przebierać

TELEGRAMY.

Paryż 11 stycznia. Umarł tu admirał Peyron.

Petersburg 11 stycznia. Chłopi z kilku wiosek w guberuji orelskiej, doprowadzeni przez głód do rozpaczy, spalili swe zagrody, zrabowali poblizkie dwory, a następnie wyruszyli na Sybir. (Także w graniczących z Europą gubernjach Rosji azjatyckiej panuje niedostatek, wskutek czego wychodźcy i tam nie znajdą chleba. *Przyp. Redakcji*).

Petersburg 11 stycznia. Zakaz wywozu zboża rozszerzono także na Finlandję.

Białogród 11 stycznia. Serbscy pełnomocnicy dla rokowań w sprawie traktatu handlowego, przybędą do Wiednia dnia 18-go b. m.

Białogród 11 stycznia. Skupczyna wybrała swym prezydentem Kaczicza.

Madryt 11 stycznia. Anarchiści w Xeres uderzyli także na koszary. Pewnemu obywatelowi rozpłatano sierpem głowę Rząd przypisuje ruchowi czysto anarchistyczny charakter.

Tokio 11 stycznia. Po rozwiązaniu parlamentu rozpoczęła się w całej Japonji szalona agitacja wyborcza, w której niepoślednie znaczenie mają pięście, pałki, noże i inna broń. Podczas bójki wyborczej w Jeddo zabito pięć osób, a kilkunastu wyborców odniosło ciężkie rany. Lekko rannych niepodobna policzyć.

Kalkuta 11 stycznia. Rozbójnicy z Afganistanu porwali jednego z nababów indyjskich i żądają okupu 50.000 funtów szterlingów w złocie, grożąc, że zabiją jeńca, jeżeli w krótkim czasie żądanej kwoty nie odbiorą.

Koło polskie.

Wiedeń 12 stycznia. Koło polskie obradowało wczoraj w dalszym ciągu nad traktatami handlowemi. Wszyscy mowcy oświadczyli się mniej lub więcej stanowczo przeciw traktatowi z Rumunją. Przyjęto kilka rezolucyj, z tych Abrahamowicza domaga się w razie zawarcia traktatu z Serbją, a zwłaszcza z Rumunją uwzględnienia interesu austrjackich hodowców bydła, produkcji rolnej i wyrobów metalowych. Rutowski wnosił rezolucję, aby Koło przystąpiło do znanego wniosku referenta komisji cłowej Hallwicha pod warunkiem, że usunięty będzie z niej ustęp o otwarciu granicy do Rumunji.

Poseł Madeyski.

Wiedeń 12 stycznia. W kołach poselskich obiega pogłoska że poseł Madeyski ma po skończonej sesji zająć wysokie stanowisko sądownicze w Krakowie.

Dymisja Hurki.

Petersburg 12 stycznia. Jenerał Hurko ma stanowczo opuścić dotychczasowe stanowisko jenerał-gubernatora w Królestwie Polskiem.

Aresztowanie szpiega.

Budapeszt 12 stycznia. Domokrążca, rozwożący koronki, pod nazwiskiem Jaczko Dudros, aresztowany został w Beskidach i odstawiony do sądu w Ławocznem, gdyż znaleziono przy nim plany obwarowań Munkacza i zachodzi podejrzenie, iż jest szpiegiem rosyjskim.

Zaburzenia anty-żydowskie.

Moskwa 12 stycznia. W rozmaitych miejscowościach gubernij permskiej i saratowskiej, wybuchły ponownie rozruchy przeciw żydom, gdyż ludność ma ich w podejrzeniu, że mimo głodu nagromadzili zapasy zboża, aby zarobić na nagłej podwyżce ceny. W Sindorowie zburzono sto domów żydowskich, a wielu żydów zamordowano. W Sazańsku usiłowano bombą dynamitową zniszczyć kantor wekslowy żydowski, skończyło się jednak na wysadzeniu drzwi.

Nihiliści.

Petersburg 12 stycznia. Osoby wiarogodne opowiadają, że schwytano dwa indywidua, które przy zamachu na cara w czasie powrotu tegoż z Krymu, podłożyły pod tor kolejowy bomby dynamitowe.

Bunt w Tangerze.

Tanger 12 stycznia. Powstańcy zbliżyli się do miasta i opanowali jedną marokańską karawanę.

Warszawa 12 stycznia. Aresztowani w czasach ostatnich po większej części wypuszczeni już na wolność. Śledztwo wykazało, że pamiątki stuletniej rocznicy Konstytucji 3 Maja jakie przy nich znaleziono nie były nabywane ani za porozumieniem, ani w jakimś celu politycznym. Sprzysiężenia nie było żadnego. Siostry Hirschfeld i ich brat, tudzież Reichmanówny wypuszczone za kaucją na wolność. Trzej właściciele dóbr gubernji płockiej zasądzeni w drodze administracyjnej na rok więzienia, ponieważ dziatwę wiejską uczyli po polsku.

Wiedeń 12 stycznia. Porucznik hr. Macuschelli zastrzelił się. Feldmarszałek-porucznik hr. Karol Petting umarł na influenzę.

Budapeszt 12 stycznia. Serbski patrjarcha Brankowicz wzywa ludność serbską, aby głosowała przy wyborach za stronnictwem rządowem, gdyż w takim razie będzie można uzyskać ułaskawienie serbskiego agitatora Tomicza.

Berno 12 stycznia. Mieszkający tutaj serbski jenerał Zak, zapadł ciężko na influenzę

Berlin 12 stycznia. Dzienniki, omawiając ostateczne zamknięcie budżetu austrjackiego za rok 1890 wykazują, że coraz większa jest możliwość, iż w Austrji lada chwila sprawa waluty załatwioną zostanie.

Berlin 12 stycznia. Według doniesień z Londynu ma wyjść niebawem cyrkularz Salisbury'ego do reprezentantów Anglji za granicą, w którym wykazane będzie, że zmiana tronu w Egipcie czyni niezbędnem przedłużenie obsadzenia Egiptu przez wojsko angielskie.

Paryż 12 stycznia. Senat zakończył rozprawy budżetowe bez jakichkolwiek dyskusyj burzliwych.

Florencja 12 stycznia. Nadzwyczajną sensację wywołało bankructwo domu bankowego Fenzi'ego. Przepadło 3 miljony depozytów. Wielu ludzi straciło całe mienie.

Londyn 12 stycznia. *Times* donosi w telegramach z Aden, że w Arabji szerzy się powstanie pod wodzą Achmed Addissa, potomka dawnego panującego Yemen. Powstańcy grozili Canai, gdzie dopiero napotkali opór wojska tureckiego.

Ateny 12 stycznia Okręta angielskie, stacjonowane na morzu Egejskiem, mają wyruszyć do Aleksandrji i tam się z sobą połączyć. Angielski pancernik „Agamemnon“ opuścił już wczoraj Pyreus.

Ateny 12 stycznia. Wedle dotychczasowych wyników wyborów parlamentarnych w trzech największych okręgach zwyciężyła partja rządowa.

Kairo 12 stycznia. Wiadomość, że major Wissman wstępuje w służbę angielską, spotyka się z jego własnem kategorycznem zaprzeczeniem.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego“. 470(48-)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego“. 528(16-?)

Uczennica konserwatorjum udziele lekcji fortepianu i początków francuzkiego w domu i po za domem. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“ pod Z. K. 546. 546(1-5)

Posady i prace.

Były wachmistrz żandarmerji, następnie djetarjusz w urzędzie katastralnym, po ukończeniu prac w tym urzędzie znalazł się bez zatrudnienia i szuka jakiegobądź zajęcia, najchętniej w biurze. Bliższych wiadomości udzieli łaskawie adwokat Dr. Szaflarski, Mały Rynek

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. [illegible](14-?)

Doniesienia rozmaite.

Tokarnia z narzędziami, zaraz do sprzedania, ul. św. Tomasza, Nr. 4, I. piętro w oficynie u p. Pausch. 639(2-3)

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kurniki 7.

Dla Pp. właścicieli domów mam w zapasie **szafki** (tabliczki) na adresa lokatorów, trwałe i gustownie zrobione Posiadam także **kuchenne** sprzęty, jak: spiżarki, szlafbanki różnej jakości, z suchego drzewa zrobione, po nader nizkiej cenie. **Stanisław Pendrowski**, stolarz, ul. Kurniki, Nr 6, I. p. róg Pawiej. 542(1-?)

Nowy fotel dla chorych, wyściełany, bardzo wygodny, do sprzedania. Chory może w nim siedzieć w różnych pozach lub wygodnie się położyć, może się sam bez wysiłku wozić po pokojach lub ulicach. Oglądnąć można codziennie między 12—1 w mieszkaniu Dra E. K, ul. św. Tomasza, l. 28, I. piętro. 54(1-3)

Kolczyk koralowy zgubiono przechodząc z ul. Franciszkańskiej przez Bracką, Rynek, Karmelicką na Rajską. Łaskawy znalazca zechce złożyć w Administracji „Kurjera Polskiego“. [illegible]

Lokale.

Wyżeł rasy angielskiej, w dwudziestym miesiącu życia, do sprzedania. Wiadomość przy ul. Batorego, Nr. 20, u stróża.

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. [illegible](9-?)

Pokój na I. p. z meblami, zaraz tanio do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. Z wiktem. 538(7-?)

Dwa pokoje z kuchnią na front, na drugiem piętrze, od 1 stycznia do najęcia, przy ulicy Sławkowskiej. l. 8. 534(10-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówki ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 —	98 90
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 10	99 —
4½% „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 10	100 —

	płaca	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 3
5% „ „ „ „ „ „ niep.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „ „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 [illegible]	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208 —	211 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240 —	242 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	315 —	320 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	10 50	11 50
„ włoskiego „	11 50	12 70
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 —

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki